

JASKINIE

1(46)

2007

cena: 5,50 zł
(w tym 0% VAT)



Wyprawy
Meksyk • Chiny • Czarnogóra • Słowenia • Norwegia



Ósmy raz w Kaninie (str. 23)

Studnia P240 w Poljskiej Jamie, fot. T. Sobański

TOMASZ SOBAŃSKI



...obóz piratów (str. 11)

PAWEŁ SKOWORODKO



Cerro Rabon (str. 14)

PAWEŁ SKOWORODKO



Góry przekłete (str. 20)

MICHAŁ KROTOCH



Tian Xing (str. 17)

EWA HAJDUK



Wyprawa do Norwegii (str. 26)

IZABELA KRACZKOWSKA



Góry przekłete (str. 20)

IZABELA KRACZKOWSKA, DITTA KICINSKA



Wyprawa do Norwegii (str. 26)

Aktualności jaskiniowe

- 4 Krubera-Woronia pogłębiona • Sistema Sac Actun najdłuższą podwodną jaskinią świata i najdłuższą jaskinią Meksyku • Zasady dla udających się na włoską stronę Caninu i w grupę górską Musi • Speleoklub Brzeszcze – Grotte Wintimdouin – Maroko 2006 • Wyprawa Tepuy 2007 • Velika klisura – Prokletije – Kosowo • Znaczące odkrycie na Słowacji – jaskinia M-2 na Muránskej planinie • Jaskinia w Szczepanku na starej fotografii • Co nowego na Zakrzówku • Międzynarodowe spotkanie grotolazów we Włoszech • Bałtycki Kongres Speleologiczny • 11 Konferencja Ratownictwa Jaskiniowego • Jaskinie Beskidzkie nr 6 • Kolejny inwentarz jaskiń ojcowskich • Jaskinie Bułgarii

Wyprawy

- 10 **Gloria o Muerte! czyli obóz piratów**
Paweł Skoworodko, Kasia Okusko
- 14 **Cerro Rabon**
Paweł Skoworodko
- 17 **Tiang Xing**
Eva Hajduk
- 20 **Prokletije – góry przeklęte**
Ditta Kicińska, Krzysztof Najdek
- 23 **Ósmy raz w Kaninie...**
Paweł Ramatowski
- 26 **Wyprawa do Norwegii 2006 r.**
Karolina Filipczak

Tatry

- 28 **Jaskinia Poszukiwaczy Skarbów**
– „zapomniane partie”
Jakub Nowak

Sudety

- 30 **Sztolnie czy jaskinie w Sudetach i na Przedgórzu Sudeckim**
Andrzej Wojtoń

Wyżyna Krakowsko-Wieluńska

- 32 **Schronisko na Skraju Jury**
Adam Polonius

- 34 **English summaries**

Kolosal 2006



W dniach 15-17 marca 2007 r. odbyły się w Gdyni kolejne, już dziewiąte ogólnopolskie spotkania Podróżników, Żeglarzy i Ałpinistów połączone z ceremonią rozdania prestiżowej nagrody KOŁOSY za dokonania w roku 2006. W kategorii „Eksploracja jaskiń” Kapituła, której część „jaskiniową” tworzą Michał Gradziński, Maciej Kuczyński i Wojciech W. Wiśniewski postanowiła nie przyznawać głównej nagrody – Kołosa – lecz przyznać cztery równorzędne wyróżnienia. Otrzymały je cztery uwieńczone sukcesami wyprawy o różnym charakterze. Są to:

- Wyprawa Krakowskiego Klubu Tatarnictwa Jaskiniowego do austriackiej jaskini Feichtnerschacht, która została pogłębiona do poziomu -1145 m (zob. JASKINIE 43, 2006).
- Wyprawa Sopotkiego Klubu Tatarnictwa Jaskiniowego i Sekcji Grotolazów Wrocław w Austriacki masyw Hagengebirge, która dokonała eksploracji Jaskini w Czerwonych Kamieniach do głębokości ok. 700 m.
- Polski zespół biorący udział w międzynarodowej wyprawie w rejon Tian Xing, która przez połączenie jaskiń Lan Mu Shu i Quikeng Dong utworzyła najgłębszy system jaskiniowy Chin -983 m (str. 17).
- Wyprawa w austriacki masyw Göll zorganizowana przez Wielkopolski Klub Tatarnictwa Jaskiniowego, która odkryła ciąg korytarzy o długości ponad 2 km.

red.

kwartalnik

1(46)

styczeń – marzec 2007

Cena: 5,50 zł (w tym 0% VAT)

WYDAWCA

prenumerata i kolportaż:
Firma Rysunkowa „Szelerewicz”
ul. Ehrenberga 36a
31-309 Kraków

REDAKCJA:

Michał Gradziński
Grzegorz Haczewski
Jakub Nowak
Mariusz Szelerewicz

WSPÓŁPRACUJĄ:

Andrzej Ciszewski
Agnieszka Gajewska
Renata Tęczar
Andrzej Wojtoń

ADRES REDAKCJI:

ul. Ehrenberga 36a
31-309 Kraków
tel.: 012 637 08 65
e-mail: szelerewicz@ceti.pl

DRUK:

Drukarnia LEYKO

PRENUMERATA:

Cena egz. 5,50 zł.
Wpłaty prosimy kierować na adres i konto wydawcy z zaznaczeniem okresu jakiego dotyczy prenumerata i podaniem adresu, gdzie Jaskinie mają być wysyłane. Nr rachunku bankowego: MultiBank 41 1140 2017 0000 4502 0354 4921

Tekstów i zdjęć nie zamówionych redakcja nie odsyła.
Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów nie autoryzowanych oraz zmiany ich tytułów.

Uwaga!

Rodzaj aktywności propagowany na łamach JASKIN może być niebezpieczny dla życia lub zdrowia. Redakcja nie bierze odpowiedzialności za ewentualne wypadki zaistniałe podczas jego uprawiania.

Większość opisywanych na łamach czasopisma jaskiń leży na terenach chronionych i zasady ich zwiedzania określają odrębne przepisy.

JASKINIE

są znakiem towarowym pod ochroną i używanie go przez kogokolwiek na terenie kraju, zarówno w znaczeniu słownym jak i graficznym, celem oznaczenia swojego towaru jest bezprawne.

WYSOKOŚĆ NAKŁADU: 1 000 egz.

Okladka: P. Ramatowski „Pablo” i M. Nawrot na tle instrukcji jak postępować w razie pożaru, Tian Xing, Chiny 2006
fot: Eva Hajduk

Kruber-Woronia pogłębiona

Styczniowa wyprawa do jaskini Woronia-Kruber 2007 zakończyła się sukcesem. Dwóch nurków – Oleg Klimczuk i Jurij Wasilewskij przebyli w syfonie końcowym odległość 80 m i „pogłębili” jaskinię o 30 m. Syfon się kontynuuje. Nurkowie zawrócili z powodu zbyt małego zapasu powietrza. Obecna głębokość jaskini to 2170 m. Na powierzchni panował silny mróz, przy dużej ilości śniegu. W wyprawie wzięli udział grotolazi z Rosji, Ukrainy, Słowacji i Czech.

GH

Sistema Sac Actun najdłuższą podwodną jaskinią świata i najdłuższą jaskinią Meksyku

Dwaj nurkowie, Steve Bogaerts i Robbie Schmittner, którzy od lat próbowali połączyć ze sobą drugą i trzecią co do długości podwodne jaskinie Jukatana (a zarazem świata) – Sistema Sac Actun i Sistema Nohoch Nah Chich, zrealizowali swój cel 25 stycznia 2007. Miejsce połączenia osiągnęli płynąc równocześnie z obu stron, przy czym jeden z nich z butelką szampa, pozostawioną jako swoisty słup milowy w miejscu połączenia. Połączona jaskinia przyjmuje nazwę dłuższego systemu – Sac Actun – i ma 152 975 m długości, a odległość między jej skrajnymi punktami wynosi ok. 10 km. Połączenie wydawało się pewne i bliskie już od grudnia 2004 r., ale obiecujące ciągi nie puszczały. Sistema Sac Actun jest teraz o ok. 8 km dłuższa od Ox Bel Ha (JASKINIE nr 39, str. 6), dotychczas najdłuższej podwodnej jaskini świata. Obaj nurkowie mają nadzieję znaleźć połączenie z Sistema Dos Ojos o długości 58 km. Podwodne jaskinie Jukatana łączą się z powierzchnią poprzez liczne cenoty (krasowe studnie z wodą, Sac Actun ma ich ok. 111). Suche jaskinie Jukatana są słabiej poznane, niż podwodne, a najdłuższa z nich Sistema Yax Muul o długości 1808 m, jest częścią Sistema Sac Actun.

GH na podstawie www.buzzle.com/articles/129323.html, www.caves.org/project/qrss i innych źródeł.



Zasady dla udających się na włoską stronę Caninu i w grupę górską Musi

Prezentujemy treść listu skierowanego przez zarząd Parku Narodowego Prealp Julijskich do organizacji jaskiniowych zainteresowanych działalnością na terenie Parku.

Do wszystkich federacji narodowych i klubów speleologicznych

Resia, 24 listopada 2006 r.

Temat: Działalność speleologiczna w Parku Przyrody Prealpy Julijskie - Włochy

Szanowni Państwo,

W ciągu minionych lat ogromnie wzrosła liczba federacji speleologicznych i klubów przybywających z zagranicy na teren naszego parku.

Początkowo byliśmy dumni z tego, że wybrano nas spośród tylu innych podziemnych rejonów, ale obecnie powstały pewne problemy z lokalną administracją dotyczące regulacji tej działalności. Park Narodowy Prealp Julijskich zatwierdził obowiązujące zasady i oczekujemy od wszystkich ich poszanowania. Zasady te pomagają nam chronić środowisko i spełniać wszelkie ogólnie uznane zasady bezpieczeństwa w górach.

W minionych sezonach miały miejsce ciężkie wypadki w wyniku złej organizacji; nie chcemy by to się kiedykolwiek powtórzyło.

Prosimy uprzejmie o przekazanie wszystkim waszym członkom i delegacjom przyjeżdżającym na włoską stronę Caninu i w grupę Musi, by skontaktowali się z naszym biurem

Parco Naturale delle Prealpi Giulie

Piazza del Tiglio 3

33010 RESIA (UD) Italy

Tel.: 0039 0433 53534, fax: 0039 0433 53129

Email: direzione@parcoprealpigiulie.org

Ponadto chcielibyśmy utrzymywać lepszy kontakt z przybywającymi grupami aby zwiększyć przepływ danych pomiędzy naszymi organizacjami i innymi federacjami, które przyjeżdżają tu i badają nasz obszar. Wymiana uwag i sugestii powinna być użyteczna dla obu stron.

Chcemy przypomnieć, że nasza zasady zobowiązują wszystkich badaczy do zgłoszenia okresu i dokładnej lokalizacji eksploracji. W przeciwnym wypadku nakładane będą kary.

Przytaczamy artykuł 10, paragraf 10 naszych zasad, dotyczący działalności rekreacyjnej, sportowej i turystycznej: „Każdy kto zamierza podjąć działalność speleologiczną, musi podać dokładną wiadomość z programem wycieczki zarządowi Parku ze względu na bezpieczeństwo, dla umożliwienia szybkiej akcji ratunkowej. W czasie pobytu w jaskini nie wolno niszczyć ani wynosić nacieków, zostawiać odpadków, niepokoić, chwytac ani zabijać żadnych organizmów, zbierać lub niszczyć żadnych roślin w otoczeniu otworów jaskiń. Zarząd Parku może czasowo lub trwale zabraniać wstępu do jaskiń. Tworzenie nowych przejść w jaskiniach, zbieranie wody powierzchniowej, skał, znalezisk flory i fauny musi być wcześniej zatwierdzone przez zarząd Parku na podstawie uzasadnienia naukowego.”

Wszędzie, gdzie nie jest to dokładnie powiedziane, nasze zasady odwołują się do kodeksu etycznego UIS. Jeśli macie jakiegokolwiek wątpliwości, proszę bez wahania i bez zwłoki skontaktować się z biurami Parku Narodowego.

W nadziei na rychłe spotkanie, z poważaniem Prezes: Cav. Sergio Barbarino

Speleoklub Brzeszcze – Grotte Wintimdouin – Maroko 2006

W listopadzie 2006 r., na terenie południowo-zachodniego Maroka, w rejonie Tazentout, niedaleko miasta Agadir działała Pierwsza Polska Wyprawa do najdłuższej jaskini Maroka – Grotte Wintimdouin, zorganizowana przez Speleoklub Brzeszcze.

Główny ciąg jaskini ma długość ponad 6 km (i utworzył go przepływ podziemnej rzeki), a łączna długość wszystkich korytarzy przekracza 17 km. W początkowych partiach jaskini znajdują się cztery jeziora, największe z nich ma 300 m długości, 20-50 m szerokości i 6-8 metrów głębokości, a znaczną część jaskini pokonuje się, idąc po pas w wodzie przestronnym korytarzem. Akcja w jaskini trwała ponad 11 godzin.

W wyprawie uczestniczyło 14 osób, w tym 2 osoby ze Speleoklubu Bielsko-Biała. Przejechało ponad 11 tys km. Wszystkie działania na miejscu prowadzone były przy współpracy i za zgodą Association Speologie Agadir.

Robert Pest



ROBERT PEST

Wyprawa TEPUY 2007

Przyrodniczo-speleologiczna wyprawa złożona z naukowców i grotolazów z Wenezueli, Słowacji, Czech i Chorwacji działała w rejonie stołowych gór w Wenezueli badając znajdujące się tam jaskinie rozwinięte w kwarcytach. Wyprawa rozpoczęła się 2 lutego i działała tradycyjnie już w sezonie międzymorsunowym, który w tropikalnej Wenezueli przypada na okres styczeń-marzec. Celem i miejscem działania był najpierw bardzo rozległy masyw Chiamanta. Kilka grup poznawało rozległy system Cueva Charles Brewer. Udało się znaleźć, zbadać i udokumentować kilka jaskiń o długości pomiędzy 100 a 400 m (Cueva del Diente, Cueva Zuna, Cueva Cañon Verde) i jaskinie o długości pomiędzy 1000 a 2000 m (Cueva Juliana, Cueva de los Arañas), a także pobrać próbki unikalnych stromatolitowych nacieków.



LUKAŠ VIČEK

Druga część wyprawy była poświęcona pracom w masywie stołowej góry Roraima znanej z najdłuższej jaskini świata rozwiniętej w kwarcytach – Cueva Ojos de Cristal (Kryształowe Oczy). Tam prowadziliśmy głównie badania geologiczne i uzupełnialiśmy pomiary w najstarszej części systemu, dzięki czemu jego długość wzrosła do 16 140 m. Część pobytu w masywie Roraima poświęciliśmy poznaniu obszaru należącego do Gujany (Zona en reclamación), gdzie przy jeziorze Gladys udokumentowaliśmy jaskinię Cueva Lago Gladys. Podsumowując, słowacko-czeskie zespoły podczas sześciu wypraw w latach 2002-2007 uczestniczyły w odkryciu i udokumentowaniu jaskiń o łącznej długości ponad 30 km w całości rozwiniętych w kwarcytach.

Lukaš Viček, Braňo Šmída

Velika klisura – Prokletije – Kosowo

W lecie 1992 roku pięcioosobowy zespół słowackich grotolazów z klubu Červené Vrchy – P. Holúbek, L. Očkaik, J. Kleskeň, J. Šmoll i J. Vykoupil z klubu z Prešov zlokalizowała wejście do nieznannej wcześniej jaskini położone w kanionie Rugovská klisura w górach Prokletje w Kosowie. Ponownie w 1995 roku czterech grotolazów J. Vykoupil, J. Poliak, P. Herich i J. Šmoll weszło do nowej jaskini, którą nazwano Velika klisura (Gryka e Madhe). Wejście do niej jest położone na wysokości 780 m n.p.m. Podczas trzynastu akcji eksploracyjnych udało się odkryć około 10 – 12 km korytarzy. W roku 2006 i z początkiem 2007 rozpoczęliśmy ponownie, dokładne pomiary tej jaskini połączone ze stabilizowaniem punktów pomiarowych.



JAN ŠMOLL

W trakcie dwóch ostatnich wyjazdów udało się pomierzyć 5,3 km korytarzy i osiągnąć wysokość +300 m. W jaskini znajduje się jednak zdecydowanie więcej ciągów a sumaryczna wysokość kominów pokonanych wspinaczkowo podczas eksploracji sięga 1100 m. W jaskini działali głównie: P. Stanik, P. Vaňek, J. Szunyog, L. Rybanský, B. Šmída, E. Kapucian, M. Hurtaj, M. Jagerčíková, Z. Ágh, M. Sluka, J. Psotka, I. Matocha, S. Votoupal, P. Imrich, V. Papač, P. Magdolen, M. Ivanický i M. Matejka.

Jaskinia Velika klisura kieruje się pod masyw Lumbrandská planina kulminujący szczytem Žuti kamen (2522 m n.p.m.) a podziemna rzeka, która wytwarza horyzontalny ciąg jaskini prawdopodobnie formuje się w odległych częściach masywu. Partie pionowe zostały utworzone przez wody pochodzące z części masywu położonych bezpośrednio nad jaskinią oraz przez wody zasilające główny ciąg wodny. Przypuszczamy, że jaskinia Velika klisura jest jedynie bocznym fragmentem o wiele większego systemu, gdyż ilość wody przepływającej przez jaskinię i z niej wypływającej na powierzchnię jest niewspółmiernie mała w porównaniu z rozległym potencjalnym obszarem zasilającym. W dolnej części kanionu Rugovská klisura na wysokości ok. 550 m n.p.m. znajduje się wywierzyisko będące zapewne głównym odwodnieniem masywu. Przypuszczalne przewyższenie pomiędzy wywierzyiskiem a obszarem zasilającym wynosi więc ok. 2 km.

Jan Šmoll



JAN ŠMOLL

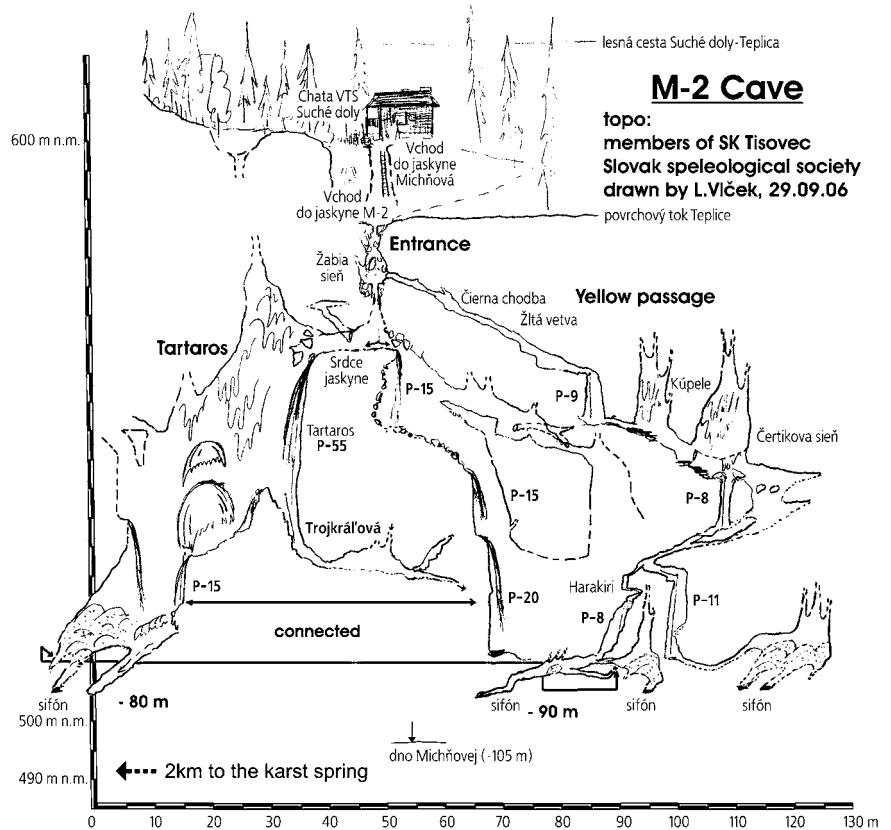
Znaczące odkrycie na Słowacji – jaskinia M-2 na Muránskej planinie

Na początku lata ubiegłego roku grupa grotolazów z Tisovca rozpoczęła prace w blokowisku na końcu półsłopej, krasowej doliny w rejonie Suché doly, który znajduje się w najbardziej południowej części krasowego płaskowyżu Muránska planina, w środkowej Słowacji. Po kilku akcjach została wykopana studzienka o kilkumetrowej głębokości, która niestety została zasypana, podczas nawałnicy, przez wodę płynącą do pobliskiego ponoru. Po ponownym oczyszczeniu studzienki udało się, podczas kolejnych akcji, przebyć zawalisko i na głębokości ok. 10 m odkryć niewielką salkę (Žabia sieň), w której ciek wodny rozdzielał się na dwa i niknął w kolejnym zawalisku. Za zawaliskiem odkryto jakby zupełnie inną jaskinię o obszernych studniach, wysokich meandrach i przestronnych salach. Najbardziej spektakularnymi fragmentami jaskini są studnia Tartaros o głębokości 50 m z 30-metrowym wodospadem, który opada obok linii zjazdu, studnia Vodopadová priepasť o głębokości 40 m, meander LUMI o głębokości 20 m, który opada aż do głębokości 60 m. Te części jaskini udało się poznać na długości ok. 400 m i do głębokości 80 m. Liczne odgałęzienia (z otwartymi problemami) pozostają niezbadane, na dnie jaskini znajdują się syfony. Niestety podczas kolejnej akcji zawalisko w salce Žabia sieň obsunęło się ponownie, blokując przejście do głębszych części jaskini. Podczas tego incydentu zostało rannych dwóch grotolazów. Szczęśliwie skończyło się jedynie na zadrapaniach i niegroźnych draśnięciach.



LUKÁŠ VIČEK

Ponowne przekopywanie zawaliska połączono z konstrukcją solidnej, drewnianej obudowy. Ponieważ było jasne, że prace te muszą potrwać przynajmniej dwa miesiące, rozpoczęto poszukiwania innej drogi za zawalisko. Skoncentrowano się na



M-2 Cave

topo:
members of SK Tisovec
Slovak speleological society
drawn by L.Viček, 29.09.06



LUKÁŠ VIČEK

drugim ciekim wodnym płynącym z salki Žabia sieň. Po rozszerzeniu szczeliny udało się przejść do erozyjnie wymodelowanego kanału krasowego, nazwanego Čierna chodba, który kończył się studnią o głębokości 9 m. Tam została zawieszona nowa lina, żółtego koloru i stąd nazwa całego ciągu: Žltá vetva. Poniżej studni znajdują się sale: Kúpele i Čertiková sieň, z licznymi naciekami, między innymi wodospadami naciekowymi i misami wypełnionymi wodą. Dalsze studnie, poprzedzielane ciasnymi meandrami, prowadzą aż do głębokości 80-90 m. Niestety i one kończą się syfonami. Całkowita długość Žltej vetvy wynosi ok. 200 m.

Po dwóch miesiącach prac udało się ponownie przekopać zawalisko w salce Žabia sieň i przejść do studni Tartaros, gdzie odkryto dalsze 70 m korytarzy, połączenie ze studnią Vodopadová priepasť i ciągiem Žltá veta. Ciągłe jednak liczne korytarze pozostają niezbadane do końca. Jaskinia

ma zdecydowanie pionowy charakter. Jej długość sięga 700 m. W tej chwili znajduje się w niej ok. 200 m lin i 30 m stalowych i linowych drabinek. Warto zaznaczyć, że jaskinia M-2 znajduje się w pobliżu znanej pionowej jaskini Michňová, mającej głębokość 105 m. Połączenie obu jaskiń dałoby jaskinię o długości zdecydowanie przekraczającej 1 km. Potoki, które przepływają przez jaskinię wypływają w dużym wywiezisku, oddalonym o ok. 2 km. W przyszłości planowana jest również nurkowa eksploracja. Dalsze korytarze mogą się znajdować ponad kominami, które trzeba wywieźć. W jaskini równolegle przebiegają prace pomiarowe i eksploracja dalszych, jeszcze niezbadanych korytarzy.

Lukáš Viček – Speleoklub Tisovec



LUKÁŠ VIČEK

Jaskinia w Szczepanku na starej fotografii.

W ostatnim okresie czasu wzrosło zainteresowanie jaskiniami rozwiniętymi w triasowych wapieniach Śląska Opolskiego (por. JASKINIE nr: 21, 2000; 38, 2005; 40, 2005 i 43, 2006). Gwoli uzupełnienia tych danych dziś zamieszczamy reprodukcję fotografii, sporej, jak można sądzić ze zdjęcia, jaskini rozwiniętej w wapieniu muszlowym, w Szczepanku, koło Strzelca Opolskich. Zdjęcie, zatytułowane ukazało się jako ilustracja do artykułu Ernsta Muecke, p.t. *Der Kalkstein des Annaberglandes* (Wapień krainy Góry Św. Anny) opublikowanego w 1938 roku, w *Heimatkalender 1938. Gross Strehlitz* (Kalendarz Ziemi Strzeleckiej, 1938).

Opis pod fotografią można przetłumaczyć jako: „Jaskinia wapienna w Szczepanku w śnieżnym krajobrazie”.

Joachim Szulc



Die Stefanshainer Kalksteinhöhle im Schneebild

Co nowego na Zakrzówku?

Od dawna na łamach Jaskiń nie było żadnych wiadomości o działalności w jaskiniach Skałek Twardowskiego w Krakowie. Mamy nadzieję, że w niedługim czasie doczekamy się opublikowania inwentarza Jaskiń zrębów krakowskich, z aktualnym stanem poznania obiektów podziemnych tego terenu.

Problemy geologii zrębów Zakrzówka były w ostatnich latach przedmiotem szeregu publikacji w literaturze fachowej.

Od kwietnia 1997 roku badane są wody w strefie aeracji Zrębu Zakrzówka, przez zespół prof. Jacka Motyki z AGH. W pracach uczestniczą grotolazi z wielu ośrodków, a kierowane są one przez Andrzeja Górnego z Muzeum Geologicznego AGH. Do pojemników umieszczonych w jaskiniach zbierane są próbki z wykropleń wody. W okresie od

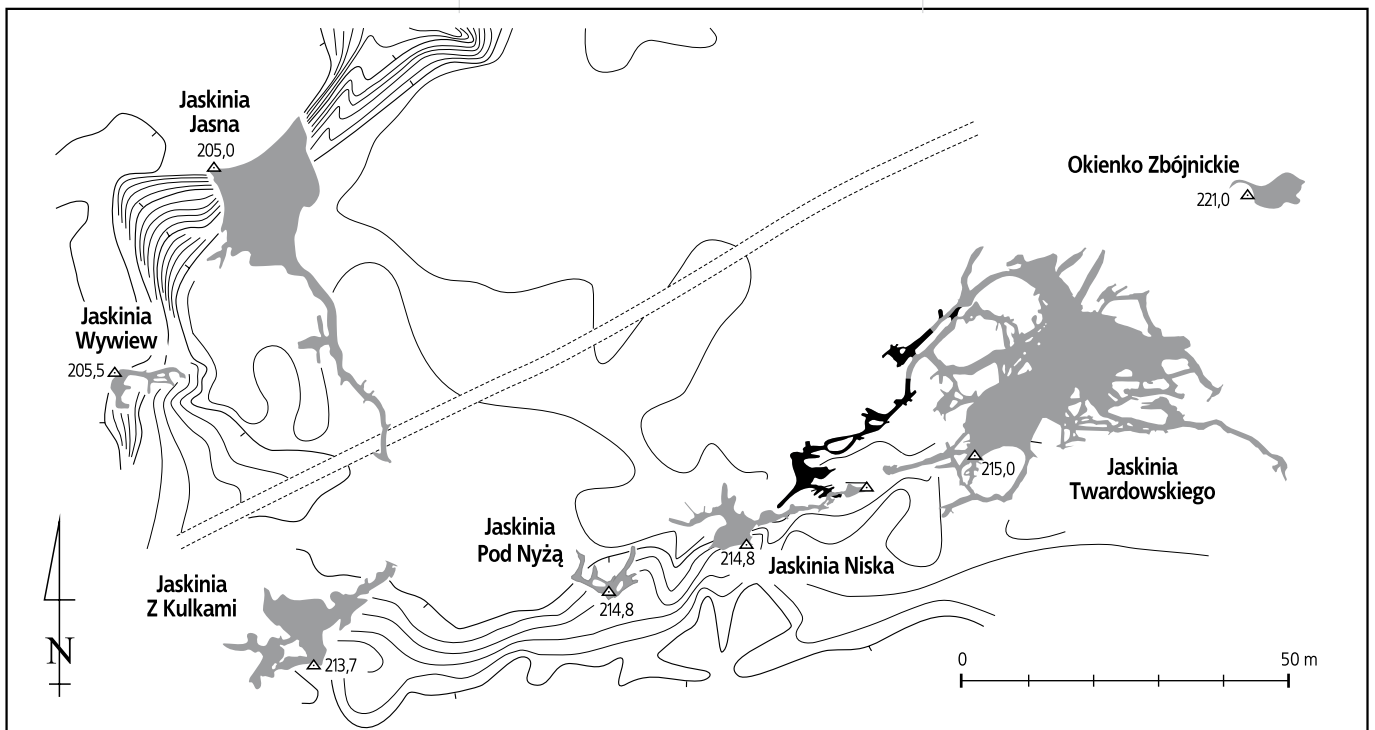
04.1997 – 12.1999 r. były one pobierane co tydzień z 36 pojemników rozmieszczonych w 7 jaskiniach. Próby pobierane są w dalszym ciągu lecz z mniejszą częstotliwością. Badany jest chemizm wód, kierunki ich migracji i temperatura. Dzięki tym badaniom stwierdzono między innymi, że znaczniki (fluoresceina i NaCl) zadane nad Jaskinią z Kulkami pojawiły się w jaskiniach Jasnej i Twardowskiego.

Równolegle podejmowano próby eksploracji, w wyniku których odkryto nowe partie w jaskiniach Wywiew, z Kulkami, Pod Okapem, Niskiej i Twardowskiego.

Jaskinie Skałek Twardowskiego stanowią genetycznie jeden system i wszystkie prace eksploracyjne mają na celu ich połączenie. Istnienie rozległych systemów pustek podziemnych, rozwiniętych na kilku poziomach,

wykazały badania geofizyczne prowadzone na przestrzeni kilku lat przez pracowników WGGiOŚ AGH (JASKINIE nr 29, 2002).

Najpoważniejsze próby zostały podjęte w Jaskini Twardowskiego. Od dawna intrygował nas ciąg biegnący ku SW odchodzący od Sali z Belką, biegnący przez Salkę z Progiem, a kończący się szczeliną nie do przejścia z silnym przewiewem. Pierwsze poważniejsze próby podejmowane były w 1999 r. i w 2004 r. (8-9.05) przez Speleoklub Bielsko-Biała, kiedy to usunięto duże bloki z dna korytarza. Systematyczne prace rozpoczęły się od lutego 2005 r. i trwają do dzisiaj. Do marca 2007 r. odbyły się 34 wejścia eksploracyjne, w których udział wzięło ponad 20 osób z różnych ośrodków. Największy udział w nich mają: Norbert Sznober (Speleoklub Częstochowa) – 29 wejść, A. Górny – 25



Jaskinie Skałek Twardowskiego. Kolorem czarnym zaznaczono korytarze Jaskini Twardowskiego odkryte w latach 2005-2007.



Komora w Jaskini Jasnej, stan w marcu 2007 r.

i Tomasz Rosiek – 5. Efektem prowadzonych prac jest połączenie ciągu za Salą z Belką z Labiryntem i odkrycie ciągu Dla Koneserów. Łączna długość odkrytych korytarzy to 70 m. Są one ciasne, niskie i bardzo uciążliwe w zwiedzaniu. W wielu miejscach ilasty, tłusty, rdzawy osad usunięto do spągu. Partie te, to kanały utworzone w anastomotycznie rozmytych powierzchniach międzyławicowych. Jedynie w kilku miejscach istnieje możliwość zawrócenia i dopiero na końcu mieści się na raz kilka osób, a tylko w jednym miejscu (pod kominkiem) można usiąść (!).

Korytarze te są rozwinęte poziomo. Położone są 10 m poniżej wejścia do jaskini, a końcowy fragment znajduje się pod II (wschodnim) otworem Jaskini Niskiej. Wyczuwalny jest tutaj wyraźny przewiew, zazwyczaj wyznaczający kierunek eksploracji.

Podczas każdego pobytu na Zakrzówku przechodzimy obok otworu Jaskini Jasnej gdzie sprawdzamy stan stropu w sali, z którego ciągle obrywają się jego fragmenty. Od opisanego w JASKINIACH (13, 1998) miały miejsce następne w latach 1999, 2000, 2006 i największy w styczniu 2007, kiedy to obe-

rwał się pakiet ławic ok. 3 metrowej miąższości w centralnej części Sali (przed wejściem do korytarza biegnącego w głąb masywu). Strop w sali grozi zawaleniem się w każdej chwili, należy przypuszczać, że nastąpi to w niedalekiej przyszłości i dlatego zdziwienie wywołała wiadomość o projekcie uznania jaskini za pomnik przyrody nieożywionej jaką podał Dziennik Polski z dn. 14 lutego 2007 r. Teren przed wejściem winien być ogrodzony tak aby uniemożliwić dostęp do Sali.

Należy wyjaśnić tutaj również sprawę aktualnej długości Jaskini Twardowskiego. Podawana jest ona błędnie w niektórych źródłach na 500 m. W wykazie opublikowanym w JASKINIACH (36, 2004) wynosi ona 430 m, (patrz również na plan P. Migąły i P. Zgagi, JASKINIE 19, 2000). Dopiero odkrycia, o których mowa powyżej, i pomiary wykonane przez N. Sznobera, dokumentują długość jaskini wynoszącą 500 m.

Eksploatacja trwa nadal, mimo niezwykle trudnych warunków ciągle mamy nadzieję na dotarcie to większych próżni i największej jaskini na Wyżynie.

Andrzej Górny

Międzynarodowe spotkanie grotolazów we Włoszech

Jesienią tego roku, wzorem lat ubiegłych, odbędzie się we Włoszech, w miejscowości Castelnuovo di Galfagnana, w pobliżu Luki, międzynarodowe spotkanie grotolazów. Tegoroczne spotkanie zostało nazwane Metamorfozy – jako że odbywać się będzie w zbudowanych z marmurów Alpach Apuańskich. Zasadniczą część spotkania trwać będzie od 1 do 4 listopada, lecz już od 27 października organizatorzy zapewniają zakwaterowanie, co powinno umożliwić uczestnikom dokładniejsze zapoznanie się z miejscowymi jaskiniami. W programie, jak co roku, przewidziane są między innymi: referaty, dyskusje, pokazy filmów i zdjęć, a także – co jest nowością – prezentacja poszczególnych federacji jaskiniowych z krajów, których przedstawiciele będą uczestniczyli w spotkaniach. Ponadto planowane jest zwiedzanie jaskiń i krasu powierzchniowego Alp Apuańskich. Bliższe informacje na <<http://www.apuane2007.it/>>. **red.**

Bałtycki Kongres Speleologiczny

W sierpniu tego roku organizowany jest, w miejscowości Visy na Gotlandii, pierwszy Bałtycki Kongres Speleologiczny. Podobnie jak w przypadku Międzynarodowych Kongresów Speleologicznych, tematyka kongresu będzie bardzo szeroka: od różnorodnych zagadnień naukowych związanych z jaskiniami, poprzez zagadnienia technik stosowanych w speleologii aż do edukacyjnej roli jaskiń. Koszt uczestnictwa waha się od 500 do 2 200 koron szwedzkich, w zależności od wyboru jednej z powyższych sekcji tematycznych; przy czym najdroższa jest sekcja naukowa. W trakcie kongresu odbędą się dwie wycieczki na terenie Gotlandii. Natomiast po kongresie planowane są dwie długie wycieczki: jedna pięciodniowa – w rejon zatoki Botnickiej, a druga dziewięciodniowa – po północnej Szwecji. Wycieczki oczywiście nie są wliczone w koszt uczestnictwa w kongresie. Bliższe informacje <<http://www.speleo.se/bsc/>>. **red.**

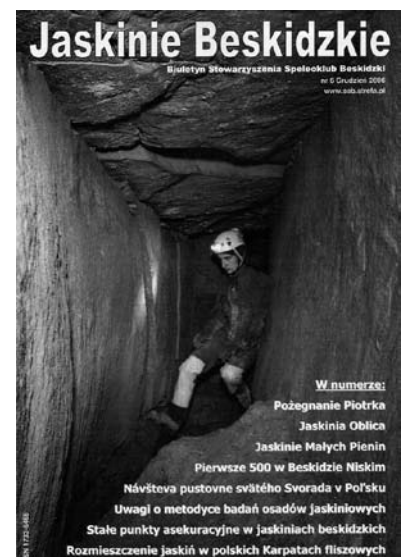
11 Konferencja Ratownictwa Jaskiniowego

W najbliższym czasie odbędzie się na Węgrzech interesująca impreza poświęcona ratownictwu jaskiniowemu. Jest ona współorganizowana przez Komisję Ratownictwa Jaskiniowego UIS i Węgierską Służbę Ratownictwa Jaskiniowego. Miejszem konferencji planowanej na 15-18 maja 2007 r. będzie rejon Aggtelek-Josvafő. Dwa kolejne dni uczestnicy będą mogli zwiedzić okoliczne jaskinie. Oficjalnym językiem ma być angielski. Bliższe informacje na <<http://www.caverescue.hu/>>. **red.**

Jaskinie Beskidzkie nr 6

W grudniu 2006 roku ukazał się kolejny biuletyn Stowarzyszenia Speleoklub Beskidzki. Obszerny zeszyt zawiera plany i opisy inwentarzowe nowych jaskiń przede wszystkim z Beskidu Niskiego i Małych Pienin, w tym podsumowanie eksploracji Jaskini Słowińskiej-Drwali (564 m) i opis Jaskini Oblica (Beskid Żywiecki) (416 m). Ponadto w numerze znajdziemy artykuły poświęcone badaniom speleologicznym, także po słowacku (chiropterologia, metodyka sedymentologii, historia), bogaty „kącik techniczny”, rozważania na temat obiektów epizodycznych oraz wspomnienia. **red.**

Jaskinie Beskidzkie 6. 2006. 54 s.



Kolejny inwentarz jaskiń ojcowskich

Latem 2006 roku zakończona została inwentaryzacja jaskiń kolejnego rejonu Doliny Prądnika. Pracami objęto wschodni stok doliny od wąwozu Zamkowa Droga po wąwóz Wawrzonowy Dół, którym biegnie ścieżka prowadząca do Jaskini Ciemnej. Inwentaryzację prowadzono w oparciu o dokładną penetrację terenu. Jest to już trzynasta część inwentarza jaskiń Doliny Prądnika. Inwentarz został wydany w niewielkim nakładzie, w formie zeszytu, dla potrzeb Ojcowskiego Parku Narodowego.

W tym zeszycie inwentarza opisano łącznie 44 jaskinie. Są to wyłącznie jaskinie o niewielkich rozmiarach. Najdłuższą z nich jest Jaskinia nad Bystrą Wodą o długości 37 m. Duża Szczelina w Skałach Okienkowych ma największą deniwelację (-12,5 m) ze wszystkich opisanych obiektów. Łącznie długość osiemnastu jaskiń przekracza lub jest równa 10 m.

Na obszarze tym Kazimierz Kowalski, w inwentarzu jaskiń Wyżyny Krakowsko-Wiełuńskiej wydanym w 1951 r., opisał 14 jaskiń. Mariusz Szelerewicz i Andrzej Górny w swoim wykazie wydanym w 1986 r. uwzględni-
ją 18 obiektów. Jarosław Rybak w opracowa-
niu zamieszczonym w czasopiśmie „Spit”
w 1992 r. umieścił opisy i plany 31 jaskiń.

red.

Gradziński, M., Michalska, B. & Wawryka, M., 2006.
Jaskinie Ojcowskiego Parku Narodowego.
Dolina Prądnika, część środkowa. Ojcowski Park
Narodowy, Muzeum im. Prof. Władysława
Szafera, Ojców, 48 pp.

Jaskinie Bułgarii

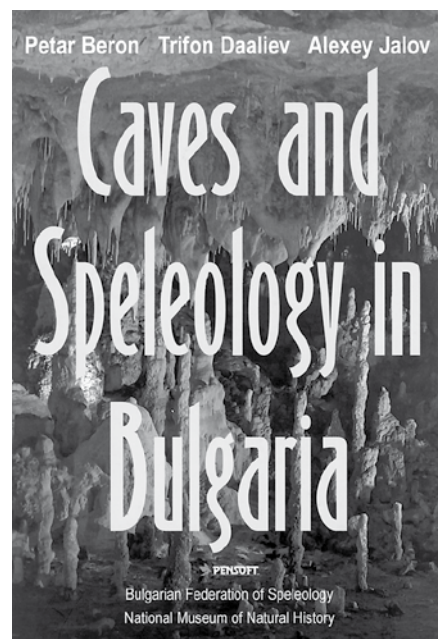
W ostatnim czasie ukazała się monumentalna publikacja zatytułowana *Caves and Speleology in Bulgaria* autorstwa Petera Berona, Trifona Daaliewa i Alexeya Jalova licząca 507 stron. Książka jest opublikowana w całości w języku angielskim. Zawiera ona zarówno różnorodne informacje o jaskiniach Bułgarii, jak i dane o rozwoju oraz aktualnym stanie bułgarskiego ruchu jaskiniowego.

Na książkę składają się 24 rozdziały. Część z nich dotyczy historii ruchu jaskiniowego w Bułgarii, którego początki sięgają roku 1929, szkolenia grotołazów, ratownictwa i nurkowania jaskiniowego. Tę część uzupełnia rozdział zawierający opisy zagranicznych kontaktów bułgarskich grotołazów i speleologów, a także obszernie zestawienie zagranicznej aktywności, zarówno sportowej, eksploracyjnej, jak i naukowej Bułgarów. Zestawienie to podzielone jest na poszczególne kontynenty i kraje, a wyjazdy do poszczególnych krajów są uporządkowane chronologicznie. W zestawieniu ujęto między innymi 11 bułgarskich wypraw do Polski, których celem były różnorodne jaskinie tatrzańskie, a głównie Wielka Śnieżna, co ilustruje fotografia otworu Jaskini Śnieżnej, wykonana w 1976 r.

Kolejne rozdziały poświęcone są florze i faunie jaskiń Bułgarii, ich archeologii i paleontologii, geomorfologii, geologii i mineralom jaskiniowym, hydrologii i hydrogeologii krasu, mikroklimatowi a także badaniom biomedycznym prowadzonym w bułgarskich jaskiniach i ochronie tych jaskiń.

W końcowej części publikacji zamieszczono alfabetyczne zestawienie krótkich biogramów 70 prominentnych speleologów i grotołazów bułgarskich.

Dominująca część dzieła to przegląd jaskiń Bułgarii, których ogólna liczba przekracza 4500. Z zamieszczonego zestawienia wynika, że 59 jaskiń tego kraju ma deniwelację większą lub równą 100 m, a 65 – długość większą lub równą 1 km. W książce zawarte są informacje o 260 wybranych, najciekawszych jaskiniach. Większości z nich poświęcono jedną stronę, kilkunastu obiektom więcej; rekordową liczbę stron – aż cztery – zajmuje charakterystyka, znanej polskim grotolazom, Temnatej Dupki koło Łakatnika. Każdej jaskini jest poświęcony krótki opis oraz schematyczny plan, często uzupełniony przekrojem, w przypadku niektórych obiektów – także fotografiami. Opisy jaskiń są uporządkowane według regionów. Z regionu naddunajskiego opisano 10 jaskiń, z Starej Planiny najwięcej – bo aż 183, z okolic Sofii – 8, z Pirinu – 13, z Rodopów – 37, a z południowo-wschodniej części kraju – 9. Pewnym mankamentem publikacji jest alfabetyczne rozmieszczenie opisów jaskiń w poszczególnych regionach. Wydaje



się, że lepszym rozwiązaniem byłoby podzielenie tych obszarów na mniejsze rejony, tak aby opisy jaskiń położonych w sąsiedztwie były publikowane obok siebie. Dotyczy to zwłaszcza obszaru tak rozległego i obfitującego w jaskinie, jak Stara Planina; charakterystyka jaskiń tam usytuowanych zajmuje w książce 250 stron. Dodatkowo szukanie informacji jest niestety utrudnione przez brak indeksów.

W książce znajdują się nieliczne akcenty dotyczące działalności Polaków w Bułgarii. Wspomniana jest eksploracja jaskini Pticza Dupka w rejonie Trojan przez wyprawę w 1957 r.; z eksploratorów tej jaskini wymieniony jest Tomasz Umiński. Ponadto wzmiankowane są badania archeologiczne prowadzone przez prof. Janusza Krzysztofa Kozłowskiego w jaskiniach Baczo Kiro i Temnata Dupka. Książkę zamyka liczące 7 stron zestawienie literatury.

Publikacja jest ilustrowana fotografiami czarno-białymi i kolorowymi przedstawiającymi nie tylko opisywane jaskinie lecz również różnorodne aspekty aktywności bułgarskich grotołazów. Szkoda, że kolorowe fotografie cechują się nie najlepszym wysyceniem barw, zwłaszcza jak na dzisiejsze standardy i możliwości drukarskie.

Niewątpliwie dzieło to jest ciekawą lekturą dla każdego kto odwiedzał bądź wybiera się właśnie do jaskiń Bułgarii. Niestety, jest ono dosyć drogie, kosztuje bowiem aż 95 euro.

M. Gradziński

Beron, P., Daaliev, P. & Jalov, A., 2006. *Caves and Speleology in Bulgaria*. Pensoft Publishers, Bulgarian Federation of Speleology, National Museum of Natural History, Sofia, 507 pp.



Jakżenia pokazuje jest nam wycinek [z]łoty stoku Doliny Prądnika, w jej środkowej części, w grupie skal ułożonych na linii wodociągła pomiędzy doliną a bocznym Wąwozem Wesołkim.

Od szczytu Wąwozu Wesołkiego do Doliny Prądnika koczemy się jego dnem, przechodzącym pierniezu skłony zwężenie tuż kolo stojących tam domów, a następnie ucinamy w prawo na stok wznoszący zachodniej połoniny skal. Pochodzenie wznoszący i szczytka w tym miejscu nieznane, natomiast postrzegamy w grani skalnej, Nowobudzą i daleka otoczona zachodni





Paweł Skoworodko

Teksty kursywą: Kasia Okuszek

GLORIA O MUERTE!¹ czyli obóz piratów

W tym roku trzon międzynarodowej wyprawy do jaskini J2 stanowiła wybuchowa mieszanka australijsko-hispańsko-polsko-portugalska. Banda ta, po szybkim abordażu na teren bazy powierzchniowej, przekabaciła sympatycznego co-leader'a z USA Johna Kerra, przejęła zapasy kuchenne, wprowadzając reżim posiłków grupowych, schowała głęboko wiertarkę i bolty (straszenie ciężki i niepotrzebny sprzęt eksploracyjny) i ogłosiła język hiszpański oficjalnym szefem wyprawy. No i się zaczęło...

Po raz piąty już wzięliśmy udział w wyprawie z serii „Proyecto Sistema Cheve” organizowanych przez U.S. Deep Caving Team czyli Billa Stone'a (patrz JASKINIE nr: 31, 2003; 38, 2005; 41, 2005). Od ponad trzydziestu lat eksploruje on jaskinie gór Sierra Juarez w stanie Oaxaca (południowy Meksyk). Była to trzecia z kolei wyprawa do jaskini J2, której otwór znaleziony został w 2004 roku, w niezbadanym dotychczas rejonie pomiędzy jaskinią Sistema Cheve i wsią San Francisco Chapulapa.

Po 2004 roku zostawiliśmy otwarty przodek na głębokości 391 m. W kolejnym



GLORIA O MUERTE! – obóz piratów

roku pogłęбилиśmy jaskinię do 1101 m, a długość skartowanych ciągów przekroczyła 5,5 km. Im głębiej, tym większe stawały się korytarze, wydawało się, że jaskinia nigdy się nie skończy. Pojawily się problemy logistyczne, takie jak transport dużych ilości sprzętu w odległe partie jaskini i brak łączności. Bill przewidywał jeszcze wiele kilometrów do pokonania i wiele biwaków do założenia. We wspólnej dyskusji ustaliliśmy, że w roku 2006 skupimy się mniej na eksploracji, a bardziej na doprowadzeniu linii telefonicznej z obozu na powierzchnię do dna jaskini, przeniesieniu biwaku drugiego w bardziej dogodnym miejscu (znajdował się on w sali, do której wpada wielki wodospad), znalezienia miejsca na kolejny biwak itd. W planach była nawet jaskiniowa mini-hydroelektrownia zaprojektowana i przetestowana przez jednego z naszych inżynierów Johna Kerra. Podszedł on do problemu z całą powagą, pomimo jednak przywiezienia z Texasu wszystkich części składowych elektrowni, pomysł nie doczekał się realizacji z uwagi na ogólną niechęć do przedsięwzięcia pozostałych członków zespołu – czyli tych, którzy mieli być to wszystko zanieść do jaskini. Tegoroczna wyprawa miała więc być jedynie przygotowaniem do głównego „obłężenia” planowanego na 2007 rok. Stało się jednak inaczej...



Franco dociera na wyprawę



Nasz gospodarz – Faustino Navarette Rubio

Łączność i spanie

Pierwsze akcje polegały na poręczowaniu, ciągnięciu kabla telefonicznego i transporcie żywności. Na pierwszy biwak wiodł zestaw amerykańsko-polsko-meksykański w składzie: Mike F (Mike Frazier), Kasia 2 (Kasia Okuszek) i Tajemniczy Franco (Franco Attolini). Ekipa przeniosła graty w postaci ośmiu „super worów” ze starego obozu 2 przed syfonem (-756 m) do nowej, luksusowej „miejscówki” z piaseczkiem, położonej dwie godziny drogi za syfonem – obozu 2a (około -800 m). W tym czasie Australijczycy pociągali kabel w partiach wodnych między obozami. W tzw. międzyczasie do obozu dotarli również Pablito (wcześniej zwany Homo), Bev i Philip of USA. Po cudownej nocy w osiem osób, w tym dwa mokre kangury², mając do dyspozycji tylko trzy suche śpiwory i dwa działające termaresty dziarsko ruszyliśmy następnego „dnia” na przodek (-1000 m), aby zanieść wory, niezbędne do założenia obozu 3 oraz poprawić oporęczowanie z zeszłego roku. Mike oczywiście nie mógł sobie odmówić jakiejś „dziwicy” (czytaj: nietknięta studnia) i zjechał 30 m do nowo odkrytego kanionu. Ja i Pablito posłaliśmy poszukać dogodnego miejsca na nowy obóz, ale w płataninie korytarzy nie mogliśmy się zdecydować, gdzie go założyć.

Wychodząc na powierzchnię, minęliśmy się z iberyjską częścią bandy, odśpiewaliśmy pieśni wojenne i wykonaliśmy rytualny taniec, a następnie wyszliśmy na powierzchnię trochę utrudzeni.

Nasi pobratymcy założyli obóz trzeci, skartowali brakujące fragmenty oraz nowo odkryte, pokręcili się trochę w dziewiczych partiach, napotkali zawalisko nie do przejścia i z uśmiechem przekazali pałeczkę zespołowi australijskiemu.

Telefony przetestowali i przywieźli z Australii Alan i Greg. Działają one w oparciu o kabel jednożyłowy, rolę drugiej żyły pełni ciało rozmówcy i skała. Dlatego mają aluminiowe – dobrze przewodzące obudowy, a do rozmowy trzeba zdjąć rękawice i dobrze się uziemić. Na jednym z biwaków uzyskiwaliśmy najlepszy odbiór stając bosą stopą w błocie. Najpierw jednak musieliśmy pociągnąć przewód przez las z obozu do otworu J2. Następnie kolejne zespoły instalowały kabel coraz głębiej w jaskini. Do końca wyprawy zużyliśmy ponad 10 km kabla. Z każdego biwaku można było rozmawiać z innymi biwakami i z powierzchnią. Telefony działały bez zarzutu i okazały się nieocenione.

Po przeniesieniu biwaku drugiego w bardziej dogodnym miejscu zaczęliśmy się rozglądać za miejscem na kolejny, gdyż przodek był już bardzo odległy. W głębi jaskini skały są bardzo skorodowane i tworzą

¹ Gloria o Muerte! – chwała albo śmierć!; okrzyk piratów używany tuż przed abordażem.

² kangury – Australijczycy nazywani tak przez innych członków wyprawy: los kanguros lub los australopitecos.

Transport sprzętu do obozu

przedziwne szpiczaste formy, które są niezwykle ostre i łamliwe. Ledwo się daje po tym chodzić, o rozbijaniu obozu nie wspominając. W końcu Hiszpanie trafili na małe fragment płaskiego terenu, na którym założyli „Campamento Menos Mil”³. Płaskiego jest akurat tyle, żeby się położyć, natomiast już wyjście za potrzebą może się skończyć ranami ciętymi i kłutymi. Biwak -1000 okazał się później ostatnim założonym podczas tegorocznej wyprawy.

Wielkanoc w San Francisco Chapulapa

Tymczasem na powierzchni uformowała się kolejka eksploratorów, a ja z Homiczkiem zeszliśmy do wsi, do legendarnego rancho Faustino – nowego wujka Homika. Tam wśród kózek, świnek, kurczaczek i szczeniacków spędziliśmy wielkanocne dni, oczekując na polskie zajęczki: Kasię 3 (Kasia Kędracka), Kasię 4 (Kasia Barcz) oraz Pikusia (Piotr Pilecki) ze Speleoklubu „Gawra” Gorzów. Mimo naszego grzecznego zachowania, zajęczki gdzieś przepadły, a my udaliśmy się na procesję ukrzyżowania do wsi, tęcząc się w bólu z biednym Gonzalesem-Jesusem.

PAWEŁ SKOWORODKO



PAWEŁ SKOWORODKO

Wielki Piątek w San Francisco Chapulapa

Kiedy po raz pierwszy, w 2004 roku, pojawiliśmy się we wsi San Francisco Chapulapa szukaliśmy zwierząt jucznych do transportu sprzętu i wody pitnej do głównego obozu w lesie. Były z tym spore problemy, dopóki nie spotkaliśmy Faustino Navarette Rubio. Ten zażywny, siedemdziesięcioletni góral od razu odniósł się do nas bardzo serdecznie, a ponadto wykazał się talentem organizacyjnym. Następnego dnia zjawiał się z mułami, osłami i poganiaczami, prawie że punktualnie!⁴ Od tej pory jego rancho El Pina Bete stało się naszą bazą wypadową, Faustino „naszym człowiekiem” w Chapulapa i moim serdecznym przyjacielem. Nie trzeba nikomu tłumaczyć, że znajomość takiego człowieka w rejonie działania jest dla wyprawy rzeczą bezcenną.

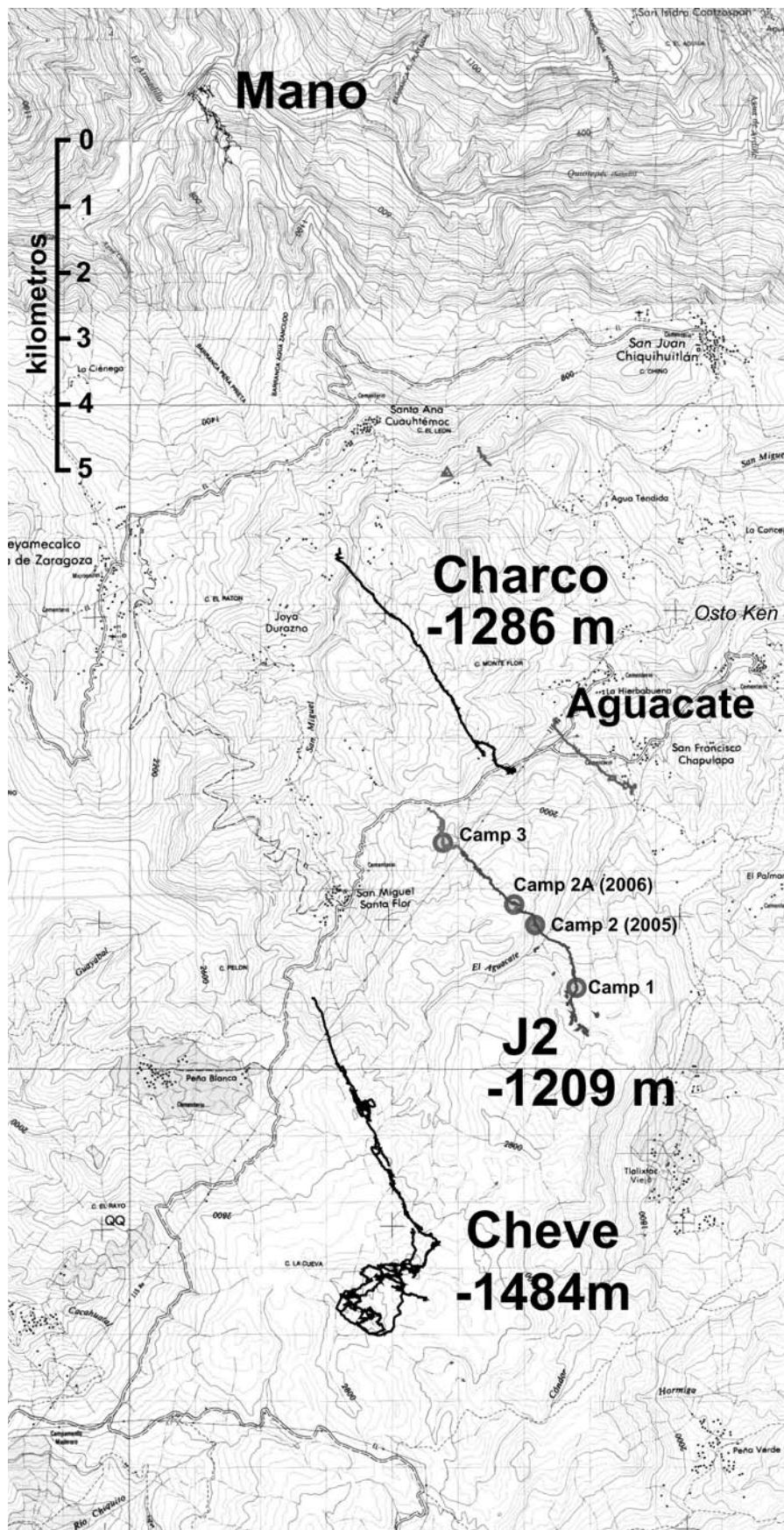
³ Campamento Menos Mil – obóz minus tysiąc.

⁴ Czas w Meksyku, a zwłaszcza małych wsiach w Sierra Juarez płynie zupełnie inaczej niż w Europie, niespiesznie można by rzec. Punktualność jest rzeczą względną, a pośpiech jest źle widziany.

Syfon Piratów – pod wodą James Brown

MARTA CANDEL, ENRIQUE OGANDO





Pora sucha w tej części gór przypada mniej więcej od marca do połowy maja. Jest to dla nas najbardziej dogodny czas działania (pada mniej niż zazwyczaj), przez to co roku jesteśmy tam w czasie Świąt Wielkiej Nocy. Miejscowa ludność – Indianie Cuicateca są wszyscy katolikami, więc święta są ob-

chodzone bardzo hucznie. Jest to ciekawy rodzaj katolicyzmu z silnymi wpływami indiańskimi. Chapulapa jako największa wieś w okolicy posiada odlany z jednego kawałka żelbetonu kościół – monolit, nie posiada natomiast księdza. Misjonarze z różnych części kraju przyjeżdżają na tydzień, aby

Mapa topograficzna rejonu działania wypraw „Proyecto Sistema Cheve” z naniesionym na nią przebiegiem najważniejszych jaskiń

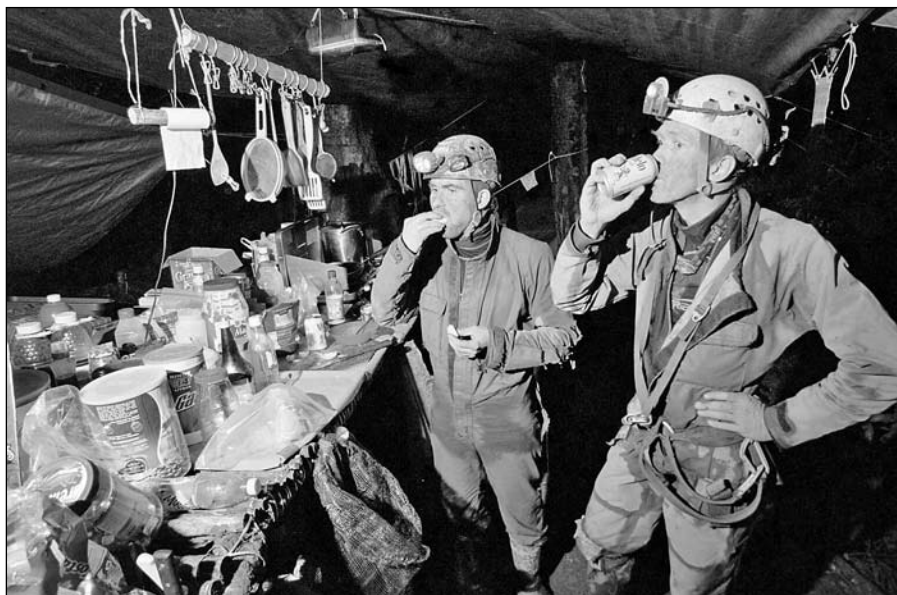
poprowadzić swoje „baranki” przez święty czas. Momentem kulminacyjnym jest procesja w Wielki Piątek, na którą przyjeżdżają mieszkańcy okolicznych mniejszych wiosek jak: El Ocotal, El Palmar, Tlalixtla Viejo, Yerba Buena i innych, w których nie ma kościoła. Wytypowany zostaje kandydat na Jezusa i z krzyżem na plecach, w koronie cierniowej na głowie rusza od jednej do drugiej stacji drogi krzyżowej, w trakcie której odgrywane są jak najwierniej scenki biblijne. Na końcu wraz z dwoma łotrami u swego boku zostaje on ukrzyżowany. Łotrów nigdy nie brakuje i dobiera się ich na poczekaniu z pośród niezbyt już trzeźwych wyrostków. Kaznodzieja przemawia do ludu, po czym wszyscy rozchodzą się do domów, gdzie spożywają świąteczne mole⁵.

Wydarzenia obracają się niespodziewanie

Kiedy wróciliśmy do bazy okazało się, że dla kangurów zawałisko to nic trudnego, załatwili je jednym skokiem i jaskinia dalej puszcza. Ciągłe oczekując na swoją kolejkę, zmieniliśmy się w mistrzów żywienia zbiorowego i całkiem wydajne osi(o)tki do noszenia wody oddalonej o 45 min. od obozu i 300 m w dół. Nadjechali upragnieni rodacy, co zaraz uczciliśmy i żeby nie było posłaliśmy razem do jaskini. Cel był turystyczno-treningowy, dostaliśmy po ciężkim worze z żarciem i zanieśliśmy je do syfonu. Przespaliśmy się na biwaku 1 (~500 m) i wyszliśmy. Homcio w wycieczce nie wziął udziału, bo wszedł w skład następnej akcji pirackiej. Wataha hiszpańsko-portugalsko-polska rozbiła jaskinię w drobny mak, naparła na maksa i ... znalazła Syfon Piratów. Piękny wielki błękit, w obrzydliwej sali z błota, urzekający swoją urodą i załamujący swoim znaczeniem – jaskinia się kończy. Na pomoc ruszyli więc znowu Australijczycy, potem hordy amerykańskie i siły międzynarodowe z Kasią 3 i kontuzjowanym w tym roku Pływakiem. Jednak nikt nic nie wskórał. Wszystko stało się jasne – trzeba nurkować.

W tym roku udało nam się przeformować ideę żywienia zbiorowego dla całej wyprawy. Każdy musiał sobie wyliczyć ilość dni, które zamierza spędzić na wyprawie i wysłać Alanowi pieniądze przez internet. Zakupy zrobił w mieście Oaxaca Alan z pomocą kilku przyjaciół i przywiózł to wszystko ciężarówką do Chapulapy Eli – kolega Wicho (Luiz Gabriel Diaz). Na miejscu dokupywaliśmy jedynie świeże warzywa ze sklepu ciężarówka, która prawie w każdą sobotę pojawiała się we wsi.

⁵ mole – (mole negro, mole oaxaqueno) tradycyjny, odświętny sos, składający się z owoców kakaowca, kilku rodzajów chili i wielu innych składników, spożywany z tortillami i indykiem lub kurczakiem; każde mole jest inne, nie ma dwóch takich samych; pycha!



PAWEŁ SKOWORODKO

Prosto z jaskini do kuchni: Pływak i Tjerk



PAWEŁ SKOWORODKO

Alan i Greg po wyjściu z biwaku

Kiedy podekscytowani ruszaliśmy z Biwaku -1000 na kolejną akcję eksploracyjną nikt się nie spodziewał, że tego dnia dotrzemy do końca suchego ciągu głównego. Po dojściu do syfonu zaczęliśmy szukać jego obejścia – a poszukiwania te kontynuowały kolejne ekipy jeszcze przez 3 tygodnie. Sprawdzano wszystkie boczne odnogi, wykonano wiele wspinaczek – jak do tej pory bez rezultatu. Stało się jasne, że trzeba będzie nurkować. Dzięki podziemnym telefonom, James segregował swój sprzęt do nurkowania przy samochodzie, gdy my byliśmy jeszcze głęboko w jaskini.

Zanurzam śmiało swe ciało

Jako głównego nurka wybrano Jamesa Browna, który miał duże doświadczenie nurkowe i pakował mało sprzętu. Jamesem zajęł się Mark (Mark Wilson) z Australii, a my: Marta (Marta Candel), Zape (Enerique Ogando), Pintu (Fernando Pinto), Pablito, Franco i ja wzięliśmy po eleganckiej żółtej torbie i poszliśmy do syfonu. James dotarł tam po dwóch dniach lekko przerażony, ale gotowy do akcji. Kiedy założył swoje zabawki i kiedy odpalił w toni latarki, nogi się pod nami ugięły z wrażenia. Nurek pływał po suficie ogromnej sali, przestrzeń nie miała granic, a krystaliczny błękit wypełnił całość. Staliśmy oniemiałymi na błotnej łożu, podziwiając ten spektakl. Nurkowanie trwało 1,20 h, James przepłynął pierwszy syfon, wszedł do następ-

nej sali i zobaczył drugi syfon. Zdecydował, że następne nurkowanie wymaga obecności drugiego nurka i powrócił do sali głównej. Zabraliśmy jego manatki i wyszliśmy na powierzchnię. Ideał sięgnął bruku, jaskinia się zakłipsała.

Do syfonu dochodzi się wysokim, dość wąskim meandrem o zerodowanych ścianach pełnych kruchych „pipantów”. Dolna połowa meandra jest dodatkowo oblepiona rzadkim błotem, więc poruszanie się tam stanowi dość karkołomną zapieraczkę. Trzeba zachować ostrożność, gdyż nawet duże fragmenty skalne potrafią się obrywać spod stóp bez ostrzeżenia. Jedyne miejsce, gdzie nurek mógł się bezpiecznie przebrać, to kilka oblepionych, wiszących want, zaklinowanych w rozszerzeniu meandra. James musiał się nieźle nagimnastykować, żeby w takich warunkach przygotować się do nurkowania. Następnie wykonał przedziwną wspinaczkę w dół do wody, gdzie opuściliśmy mu pozostałe elementy sprzętu. Woda wokół niego natychmiast zmieniła się w kawę z mlekiem, gdy jednak popłynął wąskim kanałem w stronę rozszerzenia, cały syf zostawił za sobą. Sam syfon jest okrągłym jeziorciem o średnicy około 10 m i pod wodą rozszerza się w formie dzwonu. Ma długość 160 m i 7 m głębokości. Za nim jest zawalisko, za którym znajduje się kolejny syfon. James w trakcie nurkowania używał mokrej pianki, przez co wrócił dość zmarznięty, i dwóch butli z włókna węglowego w konfiguracji „side mount”. Miał na kołowrotku 200 m poręczówki, więc pozostała po pierwszym syfonie ilość linki nie pozwoliła mu na kontynuację nurkowania w drugim. Poza tym uznał, że nie jest bezpieczne podjęcie dalszej eksploracji bez udziału drugiego nurka.

La banda pirata napadła jeszcze na kilka lokali gastronomicznych w mieście Oaxaca, łupiąc je doszczętnie, sponiewierała się totalnie w jednej z dyskotek i ze śpiewem na ustach: GLORIA O MUERTE odprowadziła mnie na autobus do domu (via Mexico City i Frankfurt). □

Podsumowanie

Wyprawa „Sistema Cheve 2006, Expedition J2” działała od początku kwietnia do 11 maja 2006 r. Miała być jedynie przygotowaniem do głównego obłężenia w 2007 roku. Jej celem było założenie linii telefonicznej i uporządkowanie eksploracji z 2005 r. Ruszyła ona jak lawina po spektakularnym sukcesie obniżenia lustra wody w pierwszym syfonie na głębokości -756 m. Tym czasem rok 2006 zakończył pewien etap w eksploracji J2. Jaskinia przekroczyła 9,5 km długości i została pogłębiona do 1209 m, przez co stała się szóstą, najgłębszą jaskinią Meksyku. Planowana na 2007 r. wielka wyprawa w ogóle się nie odbędzie. Już teraz jest natomiast przygotowywana wyprawa na rok 2008. Główną rolę odegrają w niej nurkowie wyposażeni w nowego rodzaju rebreathery oraz zespoły wspinaczkowe próbujące znaleźć suche obejście syfonu. Oczywiście nie odbędzie się bez tłumu tagarzy, którzy wszystkie zabawki zanoszą na dno jaskini, a potem wyniosą na powierzchnię...

W wyprawie wzięło udział 36 osób:

Z USA (Bill Stone – kierownik, James Brown, John Kerr, Mark Minton, Mike Frazier, Bev Shade, Andi Hunter, Vicki Siegel, Philip Rykwalder, Thomas Shifflett, Jon Lillestolen, Bart Hogan, Yvonne Droms, Mark Stover); z Meksyku (Jose Antonio Soriano, Franco Attolini, Luis Gabriel Diaz „Wicho”, Gustavo Vela Turcott); z Hiszpanii (Marta Candel Urena, Enerique Ogando „Zape”, Ignacio Rafael Ramos „Nacho”); z Portugalii (Samuel Ribeiro „Samuelito el Fantastico”, Fernando Pinto); z Polski (Kasia Kędracka „Kasia 3”, Kasia Okuszek „Kasia 2”, Paweł Skoworodko „Homek”, Artur Nowak „Pływak” oraz gościnnie: Kasia Barcz „Kasia 4”, Piotr Pilecki „Pikuś”); z Australii (Alan Warild, Greg Tunnock, Mark Wilson); z Holandii (Tjerk Dalhuisen, Pauline Berendese, Jan Matthesius), z Irlandii (Tony Dwyer).

Podziękowania

Pragniemy podziękować Polskiemu Związkowi Alpinizmu za wsparcie finansowe; wszystkim osobom i instytucjom wspierającym – U.S. Deep Caving Team; Jose Antonio Soriano – za tygodnie spędzone w urzędach i na rozmowach, aby całe przedsięwzięcie mogło dojść do skutku; Alanowi i Gregowi – za zajęcie się kwestią żywnościową i telefoniczną; Eli – za przywiezienie naszych zapasów do Chapulapy; rodzinie Navarete Rubio – za wszelką okazaną pomoc.

Więcej o naszej działalności w Meksyku przeczytasz w numerach JASKIŃ: 31, 2003; 38, 2005, 41, 2005, w wydaniu specjalnym „Polish Caving” (2001-2005), w „AMCS Activities Newsteller” numer 28 (May 2005) i 29 (June 2006) oraz pod adresem: (<http://speleo.waw.pl/modules.php?name=Content&pa=showpage&pid=41>)



Paweł Skoworodko

Cerro Rabon

W San Bartolome Ayautla czekaliśmy tylko tyle ile zajmuje wypicie kilku piw. Na główny plac we wsi wtoczył się niespiesznie „Chinook”. Gdyby nie rejestracja z Colorado z pewnością uznalibyśmy trzydziestoletnią Toyotę za pojazd miejscowy. Po serdecznym powitaniu z Mikiem i Patricią pytam, kiedy dojedzie reszta naszej wyprawy. – Już nikogo więcej nie będzie... – mówi Mike i widząc moje rozszerzające się oczy dodaje z uśmiechem – ...za to ci, którzy przyjechali są pełni zapału! – Powtórzyła się historia sprzed dwóch lat kiedy na piętnaście osób mających przyjechać z USA pojawiły się tylko dwie. Zdyscyplinowana polska ekipa liczyła pięć osób. W porównaniu do składu sprzed dwóch lat, „zamieniliśmy” jedynie Kasię 2 na Kasię 3, Barszcz Czerwony na Białą, Tomka na Pszczółka i Pływaka na Pikusia. Proporcje zostały jednak zachowane. Patricia mogła zostać tylko na pięć dni za to po dwóch dojechał jeszcze Franco.

Wstęp

Masyw Cerro Rabon jest wschodnim ograniczeniem Sierra Mazateca w stanie Oaxaca (południowy Meksyk). Jest to wapienny płaskowyż porośnięty lasem deszczowym, w najwyższych partiach z domieszką sosen. Słowo „rabon” w języku mazateca oznacza mgłę i świetnie oddaje pogodę w naszym rejonie działania. Mimo,



Pogoda w stylu Cerro Rabon



Masyw Cerro Rabon widziany z drogi pomiędzy San Bartolome Ayautla i Jalapa de Diaz

iz jeździmy tam w porze suchej, przez większość czasu leje.

W Cerro Rabon znanych jest szereg jaskiń w tym wiele zawierających znaleziska archeologiczne. Są też jaskinie duże – największa to Kijaxe Xontojoa o głębokości 1181 m i łącznej długości korytarzy – 19 km. Od południa, czyli w naszym rejonie działania, Cerro Rabon obrywa się imponującymi, stromymi ścianami. Gęsty las rośnie nawet na terenach o bardzo dużym nastromieniu, natomiast pionowe urwiska pokryte są płataniną kaktusów i pnączy. Jest to więc niezwykle trudny teren do poruszania się, zwłaszcza powyżej naszego obozu.

„Use rock or something”

Przed wyprawą Mike pojechał do miasta Oaxaca¹ aby uzyskać zezwolenie na działanie od Proteccion Civil². Potem już tylko negocjacje z władzami miejscowymi i możemy się pakować. Tym razem naszą bazą wypadową był dom Severo Leyva, który obiecał, że pomoże nam znaleźć tragarzy. W Cerro Rabon, ze względu na trudne podejście, nie jest możliwe użycie zwierząt jucznych.

W tym roku nie kupiliśmy żadnego jedzenia na wyprawę gdyż Papa Mike zapewniał nas, że jego zapasów starczy dla wszystkich. Okazało się, że podstawę naszej diety stanowić będą MREs³, które Mike dostał od znajomego – ofiary huraganu Katrina. Mieliśmy mnóstwo zabawy z powodu tego „jedzenia”. Po otwarciu pierwszego pakietu cały obóz pokładał się ze śmiechu. Każdy zestaw zawierał chemiczny podgrzewacz w postaci specjalnej torebki z grubej folii. Wkładało się do tego pakiet



Mike i Franco w trakcie transportów



MRE, menu numer 15

¹ Oaxaca – nazwa stanu jak również jego stolicy i największego miasta

² Proteccion Civil – Obrona Cywilna; wydawanie zezwoleń zagranicznym wyprawom jest jej działalnością uboczną

³ MRE – Meal Ready to Eat (posiłek gotowy do spożycia) – wojskowe racje żywnościowe do jedzenia na polu bitwy; do boju!

z daniem głównym, wlewało trochę wody i „święństwo” zaczynało samo wrzeć. Na podgrzewaczu narysowana była instrukcja obsługi: poza ostrzeżeniami w stylu: „nie jeść z plastikiem”, „nie wkładać ręki do wrzątku” itp., znajdował się tam rysunek przedstawiający stojący ukośnie podgrzewacz oparty o nieregularną bryłę, na której było napisane: „use rock or something”⁴. Co jest nie tak z tymi żołnierzami?

Jeleń

Pomimo długich negocjacji z miejscowymi tragarzami nie udało nam się nikogo namówić do współpracy. Żądania płacowe tych, z którymi rozmawialiśmy, były nie do przyjęcia. Zdecydowaliśmy, że transporty wykonamy sami przy czym dziewczyny zostaną na górze i przypilnują rozbitego obozu, a my zrobimy drugi kurs. W końcu mogliśmy zacząć działalność jaskiniową.

Pierwsza ekipa natknęła się na jelenia w zaawansowanym stadium rozkładu na dnie studni wlotowej, na szczęście 10 m poniżej naszego jedyne źródła wody. Odkrycie to uprzykrzyło nam nieco działanie w jaskini i każdy ze zgrozą myślał o pokonywaniu ostatnich studni w drodze powrotnej na powierzchnię. Okropny fetor sięgał nawet do -200 m, a studnia poniżej jelenia pełna była białych robaków.

Dwa lata wcześniej zakończyliśmy badać główny ciąg prowadzący do ogromnej sali Corazon de la Amiga⁵ i podjęliśmy eksploatację w równoległym Pasaje del SoCoMoGro. Oddziela się on od ciągu głównego na

⁴ „use rock or something” – użyj kamienia albo czegoś

⁵ Corazon de la Amiga – serce przyjaciółki



Nasz obóz



Zdjęcie grupowe; od lewej: Homek, Kasia 4, Pszczółtek, Papa Mike, Kasia 3, Franco, kuca Pikuś



Kasia i Kasia w drodze do jaskini



Mike rozmawia z miejscowymi we wsi po zejściu z gór

głębokości około 150 m. Na -611 m doszliśmy do małego, błotnego syfoniku, który nie dawał żadnych nadziei na kontynuację. W tym roku skupiliśmy się na szukaniu alternatywnych przodków w okolicy dna jaskini. Większość potencjalnych okienek i szczelin skończyła się od razu, puściło jedynie w ciasnym oblepionym błotem meanderku, który wkrótce też się skończył zawaliskiem w stropie. Po naradzie w obozie zdecydowaliśmy, że zaczniemy deporęczować jaskinię i posuwając się w górę będziemy sukcesywnie sprawdzać ewentualne okna.

Pierwsza grupa deporęczująca, z niechęcią do wyciągania oblepionych gliną lin, postanowiła raz jeszcze rozejrzeć się w meanderku i dokonała przełomowego odkrycia. Znaleźli przejście do wielkiej galerii, gęsto udekorowanej naciekami i wykwitami aragonitu. Zrozumieliśmy, że znaleźliśmy przejście do zupełnie innej jaskini, o całkiem odmiennym charakterze w porównaniu do Sistema Tres Amigos. Eksplorację przerwaliśmy z braku czasu pozostawiając kilka otwartych przodków. W przyszłości planujemy założenie biwaku w galerii gdyż dojście tam z obozu na powierzchni pochłania już zbyt dużo czasu. Jest do czego wracać. □

Podsumowanie:

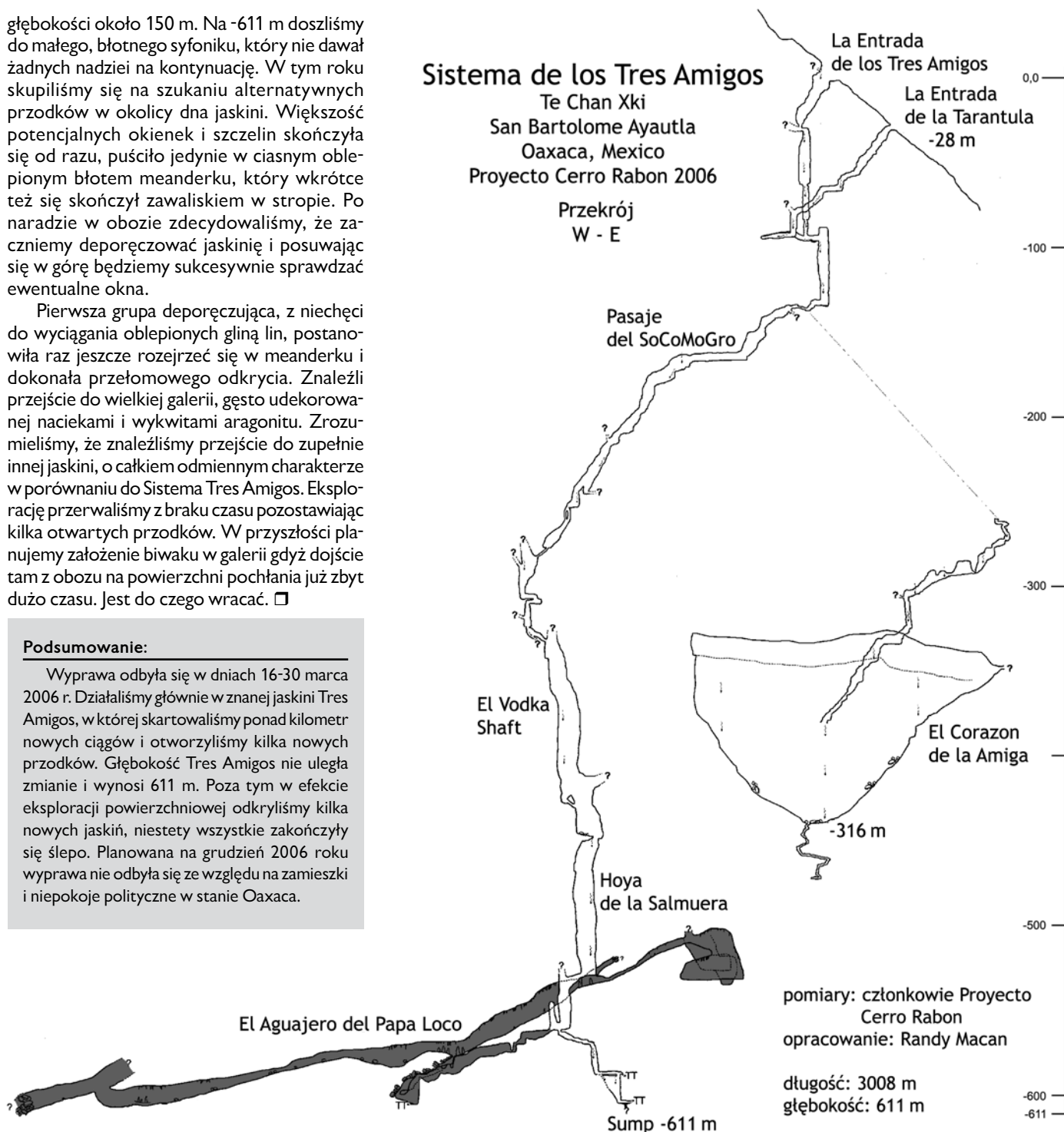
Wyprawa odbyła się w dniach 16-30 marca 2006 r. Działaliśmy głównie w znanej jaskini Tres Amigos, w której skartowaliśmy ponad kilometr nowych ciągów i otworzyliśmy kilka nowych przodków. Głębokość Tres Amigos nie uległa zmianie i wynosi 611 m. Poza tym w efekcie eksploracji powierzchniowej odkryliśmy kilka nowych jaskiń, niestety wszystkie zakończyły się ślepo. Planowana na grudzień 2006 roku wyprawa nie odbyła się ze względu na zamieszki i niepokoje polityczne w stanie Oaxaca.

Sistema de los Tres Amigos

Te Chan Xki
San Bartolome Ayautla
Oaxaca, Mexico

Proyecto Cerro Rabon 2006

Przekrój
W - E



W wyprawie udział wzięli: Kasia Barcz „Kasia 4”, Kasia Kędracka „Kasia 3”, Paweł Skoworodko „Homek”, Andrzej Szerszeń „Pszczółek” (wszyscy z SW), Piotrek Pilecki „Pikuś” (Gawra Gorzów), Mike Frazier „Papa Loco” (kierownik) i Patricia Malone (oboje z Southern Colorado Mountain Grotto) ze Stanów Zjednoczonych i Franco Attolini (Technologico de Monterrey) z Meksyku.

Podziękowania:

Pragniemy podziękować Polskiemu Związkowi Alpinizmu za wsparcie finansowe. Dziękujemy również amerykańskim sponsorom Proyecto Cerro Rabon: Gonzo Guano Gear, Northern Colorado Grotto, Southern Colorado Mountain Grotto; oraz Severo i Virginii Leyva za gościnę i okazaną nam pomoc

O poprzedniej wyprawie do Cerro Rabon można przeczytać w: 38 numerze JASKIŃ (1/2005); oraz na stronie internetowej www.speleo.waw.pl



Nasz gospodarz Severo Leyva z synem



Ewa Hajduk Tian Xing

Chiny są jednym z największych na świecie, niezbadanych obszarów występowania zjawisk krasowych. Z powodu wieloletniej izolacji politycznej tego kraju, systematyczna eksploracja jaskiń dopiero się zaczyna, a ponieważ budowa geologiczna wielu rejonów Chin daje nadzieję na osiągnięcie deniwelacji do 4000 m, jest o co walczyć! Obecnie w ChRL prowadzi działalność kilka ekip – głównie Brytyjczycy i Francuzi, oraz Włosi i Japończycy.

W październiku 2006 roku, po półrocznych przygotowaniach, wzięliśmy udział w wyprawie do jaskiń w Środkowych Chinach, w rejonie Tian Xing (Wulong, prowincja Chongqing), na którą zostaliśmy zaproszeni przez Hong Meigui – organizację zajmującą się badaniem i eksploracją jaskiń w Chinach. „Mózgiem” Hong Meigui w Chinach są, od kilku lat, Amerykanka Erin Lynch oraz Anglik Duncan Collis. W wyprawie tej i zarazem eksploracji, oprócz naszej grupy (6-osobowej i zarazem najliczniejszej), uczestniczyły ekipy z Rosji, Austrii, Danii oraz USA. Głównym zadaniem była próba połączenia jaskini Lanmu Shu (LMS – tworzącej z jaskinią Liu Chi Aokou Xia system Liu Lan Dong, o głębokości -833 m) z jaskinią Qikeng Dong (-920 m), oprócz tego mieliśmy prowadzić działalność w jaskini Zhuan Yan Keng (ZYK – odkrytej w ubiegłym roku i wyeksplorowanej do -177 m) oraz w Su Jia Ba (SJB).

Podróż w rejon Tian Xing zajęła nam 5 dni i kiedy w końcu dotarliśmy do obozu działalność jaskiniowa była już rozpoczęta, a jaskinie ZYK i LMS – zaporęczowane.

W jaskini ZYK do pokonania były długie ciągi wodne, z powodu których musieliśmy targać ze sobą przez pół świata pianki do nurkowania. Ostatecznie jednak nie używaliśmy ich, ponieważ w bardziej suchych

ciągach przejście kilkuset metrów w pianie, przy temperaturze kilkunastu stopni powyżej zera groziło „śmiercią” z odwodnienia.

W tym roku Środkowe Chiny odwiedziła długotrwała susza, co ułatwiało eksplorację, za to uniemożliwiło jakiekolwiek mycie. Jaskinie rejonu Tian Xing są bardzo ciepłe (ok. 16°C) i na ogół bardzo wilgotne, co sprzyja występowaniu w nich – nawet do głębokości kilkuset metrów – owadów oraz różnych gatunków nietoperzy, żab i ...szczurów. Szata naciekowa w jaskiniach, w których prowadziliśmy działalność nie była zbyt bogata, ale można znaleźć w tym rejonie prawdziwe cuda natury (np. udostępniona turystycznie i podświetlona wszystkimi kolorami tęczy [fuj!] jaskinia Furong).

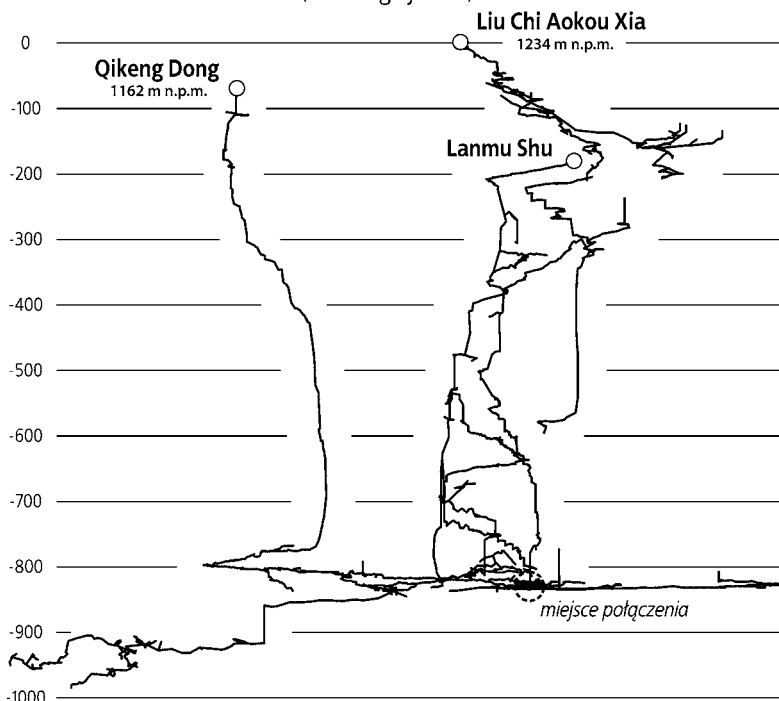
Kierowniczka Erin jako „kobieta czynu” nie pozwala członkom swoich wypraw na nudę, w związku z czym nasza ekipa także dostała przydział „prac” na kolejne dni. Po dzieleniu na zespoły posłaliśmy na pierwsze akcje. Dwie osoby z polskiej ekipy zostały wysłane na około -500 m do LMS – na poręczowanie i pomiary kolejnych studni. Następne dwie udały się do SJB. Ta ostatnia jaskinia, odkryta w poprzednich latach, od razu przykuła naszą uwagę. Jest usytuowana w bezodpływowej dolinie wśród tarasowych polettek. Wcześniej były znane tylko partie przy otworze, naszym zadaniem była dalsza eksploracja. Udało nam się zjechać kolejne 100 m i założyć następne punkty. Jak zwykle bywa w takich wypadkach zabrakło lin, więc do następnej studni mogliśmy tylko zajrzeć, zwłaszcza kiedy z niewiadomych powodów sfrunął do niej „firmowy” notes



Amerykanie idą na biwak do Lanmu Shu (LMS)

Tianxing Dongxuexitong

(Tianxing system)



Przekrój E-W systemu, wg hongmeigui.net



Uczestnicy: Marcel Nawrot, Paweł Ramatowski, Piotr Hercog, Ewa Wójcik, Eva Hajduk i Robert Białkowski



Vladimir i Pablo w Lanmu Shu



Pierwsza Studnia w Su Jia Ba



Chiński diabeł



W drodze na pierwszy biwak



Kalibracja



Reporeczowanie Lanmu Shu

z wykonanymi pomiarami... (bo wyjście do jaskini bez wykonywania pomiarów to wyjście stracone...). Pomiary zostały powtórzone, a jaskinia zdeporęczowana, ponieważ „puszczało” w LMS i to w niej skoncentrowała się działalność eksploracyjna.

W międzyczasie na bazie zaczęła zmieniać się ekipa, część Rosjan zakończyła działalność, za to przyjechali Duńczycy. Nas dopadło w tym czasie ogólne zniechęcenie, wynikające głównie z problemów zdrowotnych – żołądkowych, na co bezpośredni wpływ miała słynna „chińska kuchnia”. Okres przystosowawczy polskiego żołądka do „chińszczyzny” trwa około 3 tygodnie, czyli mniej więcej tyle, ile nasz pobyt na bazie. Jedynym pocieszeniem było chińskie piwo, dostępne w ilościach nieograniczonych, tyle, że o połowę „cieńsze” niż nasze, za to w cenie 0,80 zł za 0,5 l i perfumowana wódka lub lokalny specyfik z kukurydzy za 1,20 zł – „do odkażania”.

W takich okolicznościach prowadzone były dalsze prace eksploracyjne... Erin starała się codziennie wyprawić jakąś ekipę do ZYK i LMS, a tych którzy potrzebowali „restu”, do poszukiwań nowych otworów na powierzchni – po błyskawicznym kursie chińskiego.

ZYK to w przeważającej części jaskinia pozioma, podczas wyprawy nieznacznie pogłębiona i wydłużona o kilkaset metrów, pozostawiona do dalszej eksploracji w przyszłym roku. Ponieważ LMS dawała możliwości połączenia z Qikeng Dong, została podjęta decyzja o założeniu biwaku w jej suchych, poziomych ciągach na -634 m. Na 3 dni pod ziemię wyruszyli Duncan i Marcel. Dzięki bardzo dokładnym opisom poznanych ciągów udało się znaleźć połączenie już na pierwszej akcji na głębokości ok. 650 m. Powstał system trzech jaskiń (wraz z jaskinią Liu Chi Aokou Xia) nazwany Tian Xing System, o głębokości 983m, (najgłębsza obecnie jaskinia Chin).

Erin szybko zarządziła kolejny 3 dniowy biwak, który miał na celu dołączenie następnej jaskini – Dong Ba. Na tę akcję wyruszyło 5 osób, tym razem w składzie brytyjsko – amerykańskim. Podstawowym problemem był jednak w tym wypadku wysoki poziom wody w korytarzach. Mimo, że ten rok był wyjątkowo suchy, nowo wybudowana tama w pobliskim Jiangkou podniosła poziom wody o około 100 m. Ekipa wiedziała gdzie znajduje się potencjalne połączenie, jednak pokonanie ciągów wodnych bez sprzętu do nurkowania uznano za zbyt niebezpieczne. Erin miała nadzieję na osiągnięcie pierwszej 1000-metrowej jaskini w Chinach (taki mały wyścig z Francuzami), ale niestety tym razem się nie udało. Po tej akcji nastąpił retransport sprzętu z LMS.

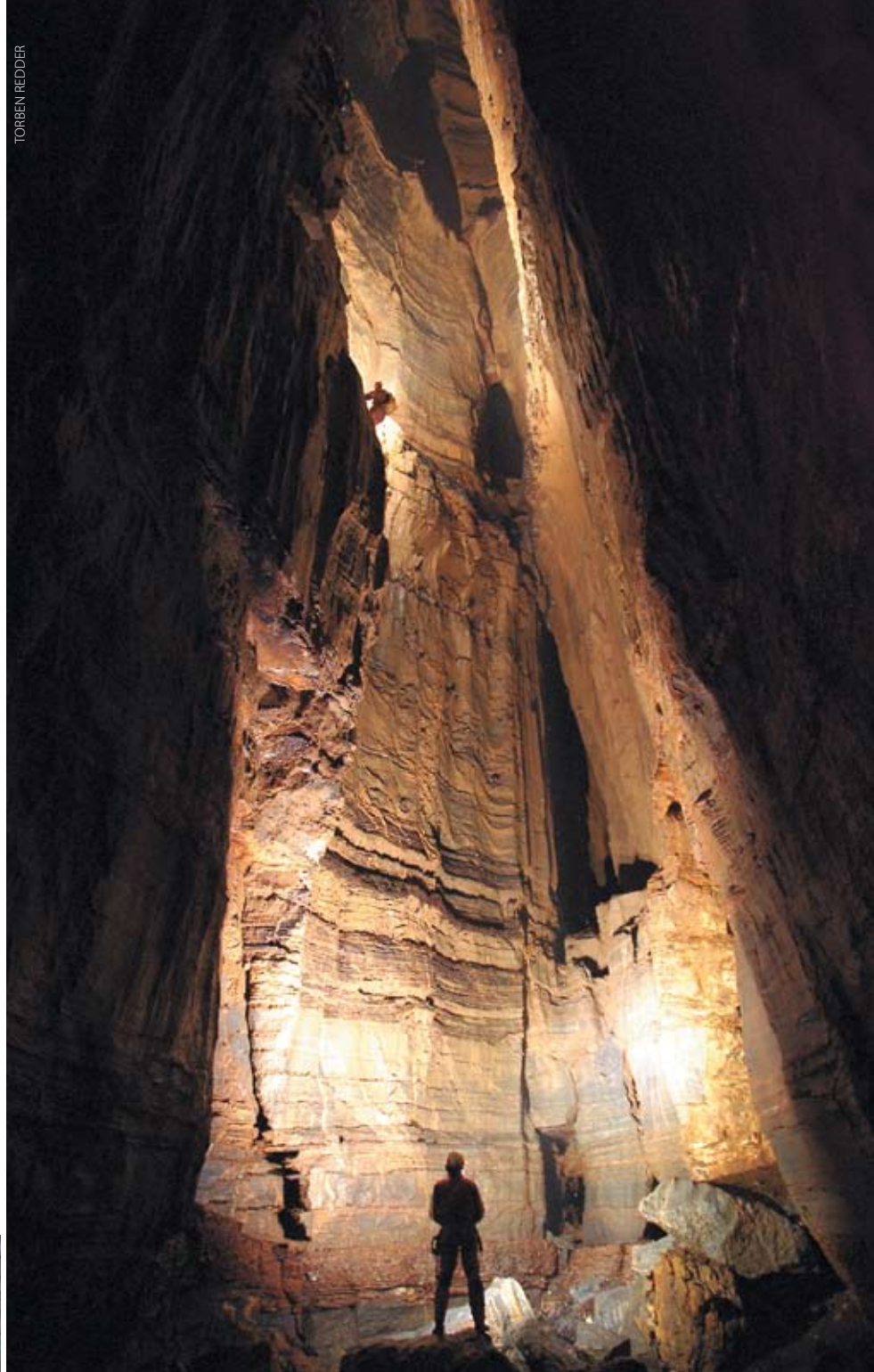
Niewątpliwą zaletą reżimu wprowadzonego przez Erin były doskonałe opisy i pomiary jaskiń, wykonywane w programie Survex, dzięki czemu na bieżąco można było śledzić na ekranie komputera relacje przestrzenne pomiędzy najważniejszymi

jaskiniami. Nawet po bardzo męczących akcjach, najważniejszym punktem było wprowadzenie danych z dokonanych pomiarów. Wywoływało to pomruki niezadowolenia, ale w praktyce i dalszej eksploracji sprawdziło się znakomicie.

W sumie wzięliśmy udział w 19 wyjściach jaskiniowych. Na akcjach z naszym udziałem wyeksplorowano i pomierzono ok. 1400 m nowych ciągów. W pełni samodzielnym dokonaniem naszej ekipy jest odkrycie i eksploracja „Banana Cave” do głębokości ok. -83 m i długości 250 m, gdzie stwierdziliśmy dalsze możliwości eksploracyjne. Jest to jaskinia ciekawa z tego względu, że jej korytarze mijają pobliskie ciągi LMS i wychodzą poza obecny rejon eksploracji. Byliśmy też ekipą, która najdłużej uczestniczyła w wyprawie (oprócz organizatorów, czyli Erin i Duncana). Wprawdzie działaliśmy nie od samego początku, za to do samego końca, łącznie z porządkowaniem sprzętu i myciem lin w rzece Wu Jiang w mieście Wulong. Tu też nastąpił kilkudniowy „rest” przed powrotem połączony ze zwiedzaniem Geoparku Wulong (olbrzymich mostów skalnych w San Qiao oraz jaskini Furong Dong).

Chiny dają ogromne możliwości jeśli chodzi o eksplorację jaskiń. Przy odpowiednim zapleczu finansowym i... znajomości chińskiego istnieje możliwość zorganizowania samodzielnych ekspedycji. Póki co zapraszam na stronę internetową organizacji Hong Meigui, na której znajduje się opis wyprawy w rejon Tian Xing wraz z listą uczestników. <http://www.hongmeigui.net>

Tuż po powrocie otrzymaliśmy maila, w którym Erin pisała, że wraz z Duncanem i dwójką Brytyjczyków wrócili do SJB i 30 m poniżej miejsca, gdzie zakończyliśmy działalność znaleźli studnię o głębokości 491 m (czyt.: JASKINIE 45), w której możliwy jest zjazd do dna bez kontaktu ze ścianami... □



Lanmu Shu



„Pablo” po akcji



Podsumowanie

Wyprawa „Tian Xing 2006” trwała od 1 X do 11 XI 2006 r. W wyprawie, ze strony polskiej, udział wzięli: Robert Białkowski – STJ KW Kraków, Eva Hajduk – SSE Karakorum, Piotr Hercog – Speleoklub Częstochowa, Marcel Nawrot – STJ KW-Kraków – kierownik, Paweł Ramatowski – STJ KW-Kraków, Ewa Wójcik – KKTJ.

Podziękowania dla:

Komisja Taternictwa Jaskiniowego, Lion Equipment, China Caves Project, Andiego Eavisa, Institute of Karst Geology Guilin, Ghar Parau Foundation, Wulong People's Government, Rodziny Liu oraz mieszkańców Tian Xing.



Ditta Kicińska
i Krzysztof Najdek

PROKLETIJE – góry przeklęte

Olbrzymie krasowe masywy Czarnogóry już od kilku lat przyciągają grotolazów z Polski, głównie dzięki wyprawom organizowanym przez AKG AGH pod kierownictwem Picia (Jarosława Rogalskiego). To właśnie na tych wyprawach nasi klubowicze podczas wieczornych rozmów ze Serbami, oczywiście przy rakii, zainteresowali się Górami Przekłętymi.

Początkowo pomysł wyjazdu rekonesansowego w ten rejon został entuzjastycznie przyjęty przez kilkanaście osób... i tak prawie zostało do końca. Zanim zaczęliśmy martwić się na poważnie o zezwolenia okazało się, że Piciu dostał zaproszenie od Serbów z ASAKu (Akademski Speleolosko – Alpinisticki Klub z Belgradu) na działalność w Prokletije i szuka ludzi...

W ten sposób powstała międzynarodowa wyprawa licząca około 40 osób, w skład której weszli grotolazi z AKG AGH Kraków, ASAK Belgrad, PONIR Banja Luka (PBL), Speleoklubu Świętokrzyskiego i WKTJ Poznań. Nie wszyscy jednak byliśmy w tym samym czasie. Serbowie, zarówno przyjechali, jak i wyjechali o tydzień wcześniej niż my, poza dwoma osobami, które towarzyszyły nam do końca.

Góry Przekłete, Prokletije (nazwa serbska), Bjeshket e Namuna (nazwa albańska), określane również jako Alpy Północnoalbańskie lub Alpy Albańskie znajdują się na pograniczu Albanii, Czarnogóry i Kosowa. Nazwa: „Przeklęte” została nadana górom przez Turków – najeźdźców, którzy po prostu przeklęli obszar, gdzie – dzięki waleczności tutejszej ludności odnieśli wielkie niepowodzenia. Najwyższe szczyty to: Jezerski Vrh/Maja Jezerce (2694 m) w Albanii, Djeravica (2656 m) w Kosowie i Kolac/Maja Kolata (2534 m) na terytorium Czarnogóry. Są to najwyższe kulminacje

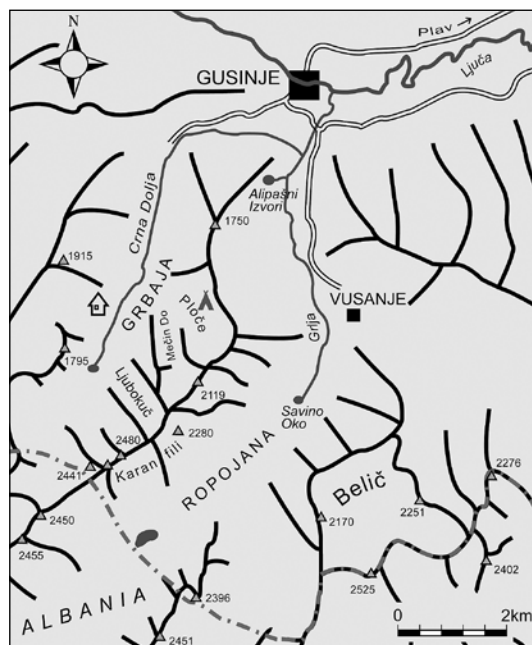


w obrębie całego łańcucha Gór Dynarskich. W Prokletije silnie zaznacza się zarówno rzeźba krasowa, jak i lodowcowa. Nigdzie na Półwyspie Bałkańskim działalność lodowców nie zostawiła po sobie takich śladów, jak w Prokletije. Licznie tu występują: ukształtne doliny, cyrki lodowcowe, wiszące doliny i moreny. Znajduje się tutaj drugie (niektóre źródła podają, że pierwsze) pod względem wielkości jezioro polodowcowe na Bałkanach – Jezioro Plavskie (dł. 2160 m, szer. 1490 m, średnia gł. 3,86 m, maks. gł. 9,15 m), w którym miejscowi łowią ryby przy użyciu granatów.

Wyprawa wyruszyła z Poznania i Krakowa 13 lipca 2006 r. Na miejsce dojechaliśmy w różnym czasie, w zależności od ilości kierowców przypadających na jeden samochód i innych okoliczności. Drogę czasowo nam wydłużyły dwa mandaty na Słowacji, szukanie drogi nr 5 w Budapeszcie (dwa razy trafiliśmy na tę samą ulicę z prawie rozebranymi paniami), w celu ominięcia autostrady i uniknięcia za nią zapłaty (poznajska oszczędność!), która wynosiła raptem 7 euro!, korki w Belgradzie itd. Część osób pojechała nawet przez Kosowo, co skończyło się opłatą za ubezpieczenie samochodu w wysokości 50 euro, zwiedzeniem Kosowa i powrotem tą samą drogą, gdyż okazało się, że wszystkie boczne drogi są zamknięte i trzeba zawrócić.

Punktem wypadowym w czarnogórską część Gór Prokletije jest miejscowość Gusinje, leżąca w dolinie Ljučy, blisko granicy z Albanią. Tu znajduje się wylot wielkich, U-kształtnych polodowcowych dolin Grbaja i Ropojana. Doliny te rozdzielone są pasmem Karanfil – Brada, gdzie występują rozległe tereny wapienne odwadniane przez wywierzyska o dużych wydajnościach: Alipašni Izvori i Savino Oko. Szczyty Karanfil wznoszą się 1000 m ponad dnami dolin. Pod względem geologicznym obszar dolin Grbaja i Ropojana należy do tzw. jednostki Wysokiego Krasu, w skład której wchodzi mezozoiczne wapień i dolomity. Poszczególne serie skał węglanowych powtarzają się dzięki fałdom i nasunięciom, podobnie jak w Tatrach czy Alpach. Na terenie naszych poszukiwań poruszaliśmy się po wapieniach środkowo- i górnokredowych oraz nasuniętych na nie wapieniach górnokredowych.

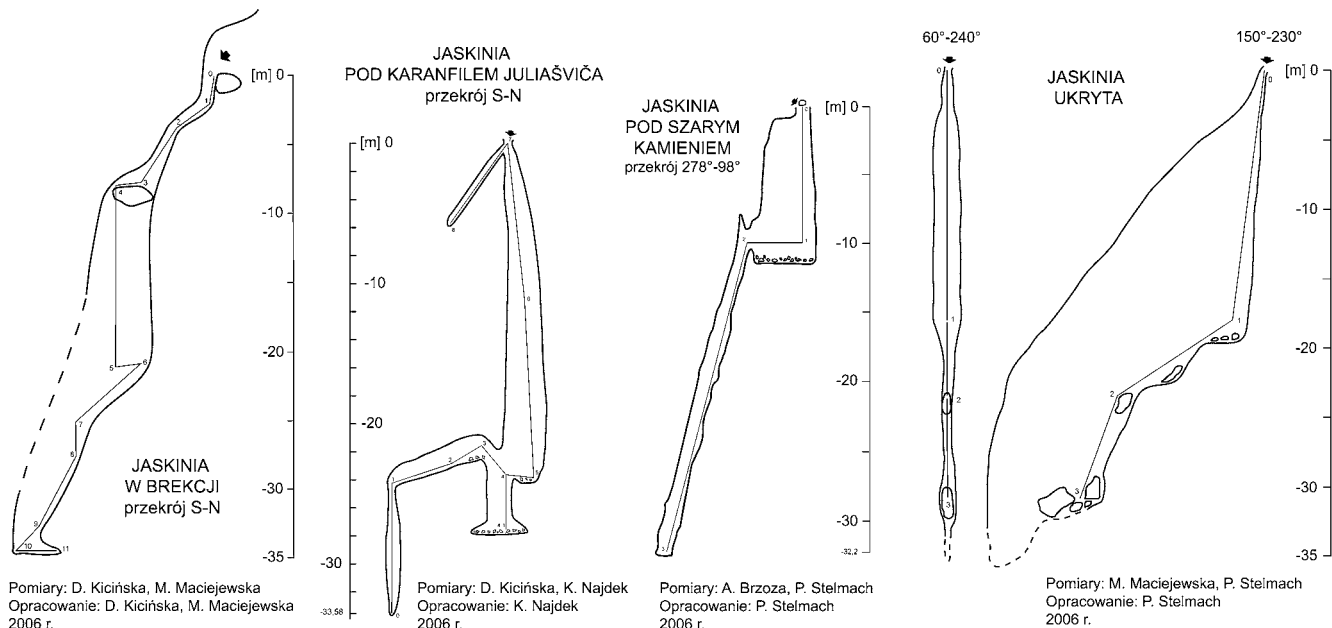
Wywierzysko Alipašni Izvori znajduje się na Vrujskim Polju na wysokości 925 m n.p.m. i stanowi strefę źródeł o 300 m długości, o wydajności od 1–1,5 m³/s latem do 3 m³/s wiosną. Jest to miejsce spacerów dla mieszkańców Gusinje i Plavu. Stąd wody potokiem Vruja dopływają do Ljučy. Spod tego wywierzyska rozpoczęliśmy transporty do bazy górnej założonej kilka dni wcześniej przez naszych serbskich przyjaciół. Czas przejścia od wywierzyska do bazy górnej zajmował nam ok. 3–4 godziny i najmilszą jego częścią były odwiedziny, mieszkającej blisko nas, rodziny albańskiej. Następnego dnia wynajęliśmy trzy konie (w sumie za 100



KRZYSZTOF NAJDEK

euro), które zabrały po 150 kg, co pozwoliło nam załatwić sprawę transportów w dwa dni, a tym samym zaoszczędzić ten czas na działalność w górach. Baza górna była zlokalizowana w miejscu zwanym Ploče, będącym rozległym lapiazem, na wysokości ok. 1800 m n.p.m. Wodę braliśmy z topniejących płatów śniegu i rzadziej – z wodopoju znajdującego się około pół godziny drogi w dół. Od Ploče rozpoczęliśmy naszą działalność, przesuając się na południe w kierunku Karanfil. Na lapiazie zostało sprawdzonych kilkadziesiąt otworów. Niestety, wszystkie jaskinie zakończyły się korkami śnieżnymi, zawaliskami, bądź zwężeniami nie do przejścia. Najgłębszą okazała się Jaskinia Lodowa o głębokości -115 m, zaś najdłuższa ma 200 m. Pozostałe jaskinie mają od kilku do 50 m głębokości i długości, jak na przykład jaskinie pod Karanfilem Ljulašviča, w Brekcji, Ukryta czy pod Szarym Kamieniem.

Otworów jaskiń szukaliśmy również w dolinkach Mečin Do i Ljubokuč, scho-



dzących do doliny Grbaja. Wstępne poszukiwania były również prowadzone w dolinie Ropojana, gdzie znajduje się niezwykle malownicze wywierzysko Savino Oko. Właściwie jest ono jaskinią, z której pod ciśnieniem wypływa potok Grlja. Jest to jedno z największych wywierzysk w Prokletije, znajduje się na wysokości 1000 m n.p.m., jego głębokość to ok. 8 m – według przewodnika (nam wydawało się dużo głębsze), a maksymalna wydajności 2-3 m³/s. Z zebranych przez nas informacji wynika, że nikt tam jeszcze nie nurkował.

Część ekipy robiła sobie krótkie wypady na granicę czarnogórsko – albańską. Serbowie, którzy nam załatwili zezwolenia na działalność w Albanii, dla siebie takiego

zezwolenia nie mieli... W Gusinje i w górach spotykaliśmy się z wielką gościnnością, zarówno ze strony Czarnogórców, Serbów, jak i Albańczyków. Wszędzie częstowano nas rakiją i kawą, a zgodnie z przyjętym zwyczajem nie wolno było nam odmawiać poczęstunku, gdyż mogło to obrazić gospodarzy. Mieszkańcy tych ziem z wielką chęcią dzielili się z nami swoją wiedzą na temat otworów, zwłaszcza na Beliču, co wykorzystamy dopiero w tym roku.

Odwiedziliśmy także schronisko górskie w Grbaji należące do klubu „Radnicki” z Belgradu. Na koniec wyprawy zwiedziliśmy jaskinię w rejonie szczytu Čardak w masywie Visitor. Jaskinia ta została skartowana podczas wyprawy Polskiego Klubu Górskiego, pod kierownictwem M. Malinowskiego w roku 1973.

Pogoda przez prawie całą wyprawę była wyśmienita, jednak kilkakrotnie góry pokazały nam swe groźne oblicze. Od rana świeciło słońce, a po południu lub wieczorem straszyły nas olbrzymie wyładowania atmosferyczne. Pioruny waliły nad nami i obok nas po kilka godzin, co było bardzo stresujące.

Podsumowując spośród kilkudziesięciu odkrytych jaskiń o głębokości od kilkunastu do ponad 100 m głębokości, udokumentowanych zostało 25. Jednak olbrzymie wywierzyska pokazują jakie ilości wody krążą w tych skałach i jakie możliwości eksploracyjne mogą tam istnieć...

Ponadto rejon ten charakteryzuje się niesłychanym bogactwem form krasu powierzchniowego. Licznie tu występują: lapiazy, żłobki krasowe, lejki krasowe, polja i kaniony.

Była to nasza pierwsza wyprawa w Góry Przekłete. Poznaliśmy kawał pięknego terenu, o niezwykłym bogactwie przyrody, a i tak była to dopiero namiastka tych gór. Prokletije uchodzą za jedno z najbliższych w Europie, a według nas, są to również jedno z najbardziej ukwieconych górskich krain. Zetknęliśmy się tam z inną niż nasza kulturą i spotkaliśmy wielu serdecznych, gościnnych

ludzi. W przyszłym roku zamierzamy naszą działalność kontynuować na południe od Ploče oraz na sąsiadującym przez dolinę Ropojanę masywie Belič. □

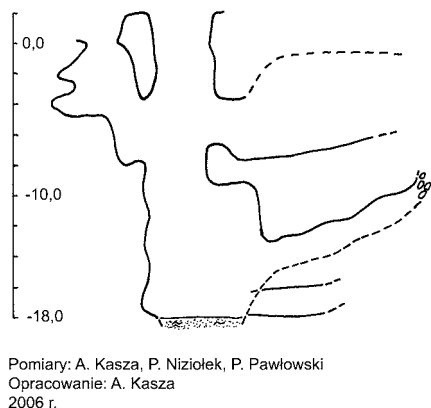
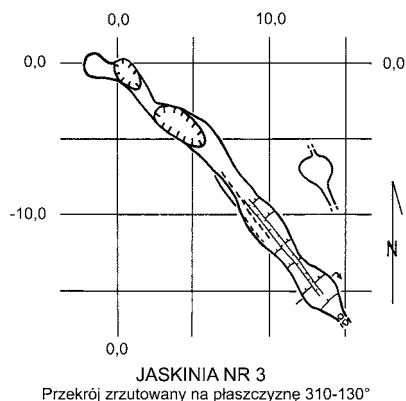
Podziękowania: za dofinansowanie dla KTJ PZA, za wsparcie sprzętowe dla firmy Mammut i za pomoc dla naszych przyjaciół Serbów.

Podsumowanie:

Wyprawa „Prokletije 2006” działała od 13 lipca do 6 sierpnia 2007 r. Udział wzięli: Arkadiusz Brzoza, Radosław Gałązkiewicz, Leszek Grabowski, Wojciech Hołysz, Agnieszka Jaruga, Ditta Kicińska, Urszula Kotewa, Marta Maciejewska, Krzysztof Najdek (kierownik polskiej części), Piotr Stelmach (wszyscy z WKTJ), Grzegorz Fus, Jakub Klamka, Michał Krotofil, Małgorzata Kusak, Mirosław Jachym, Piotr Pawłowski, Jarosław Rogalski (wszyscy z AKG AGH), Andrzej Kasza, Paweł Niziołek (SS), 4 osoby towarzyszące oraz Aleksandar Pegan (kierownik serbskiej części), Petar Vucetić, Vuk Morgenstein, Gojko Paskota, Dejan Jeremić, Dusan Popović, Vera Antić, Vladimir Ljubojević, Ivanka Mitrović, Aleksandar Janjić, Milinko Trifković, Sanja Lazarević, Ivan Djikić (wszyscy z ASAK), Radoš Milosević, Predrag Cupać i Zoran Pjanić (wszyscy z PBL).

Literatura:

Kardaš R., 1978. Zjawiska krasowe w okolicach Gusinje (góry Prokletije, Jugostawia). Kras i Speleologia, 2, 11, 110-114, Uniwersytet Śląski, Katowice.
Kruczek Z., 1979: Prokletije (Informator krajoznawczy o północnej części Gór Prokletije). Zarząd Krakowski SZSP i Oddział Akademicki PTTK, 1-80., Kraków.
Mapy:
Vojnogeografski Institut. Republička Geodetyka Uprava SR Crne Gore, Topografska Karta 1:25000 (TK 25). Gusinje 149-4-3, Jezerce 161-2-1.





MICHAŁ KRTOFIL



KRZYSZTOF NAJDEK

Dolina Grbaja



DITTA KICINSKA

Jaskinia pod Karanflem Luljašviča



KRZYSZTOF NAJDEK

Wywierzysko Alipašni Izvori. Uczestnicy wyprawy (z prawej)



DITTA KICINSKA

Jaskinia w Brekcji



KRZYSZTOF NAJDEK



Paweł Ramatowski

Ósmy raz w Kaninie...

Głównym celem wyprawy zorganizowanej przez STJ KW-Kraków w słoweński masyw Kanin, w dniach 03-23.08.2006 była kontynuacja eksploatacji Polskiej Jamy (BC4). Prócznia ta odkryta i eksplorowana przez członków naszych wypraw stanowi część dużego systemu jaskiniowego. Aktualnie głębokość systemu Mała Boka-Polska Jama wynosi 1319 m, przy długości ponad 8 km.

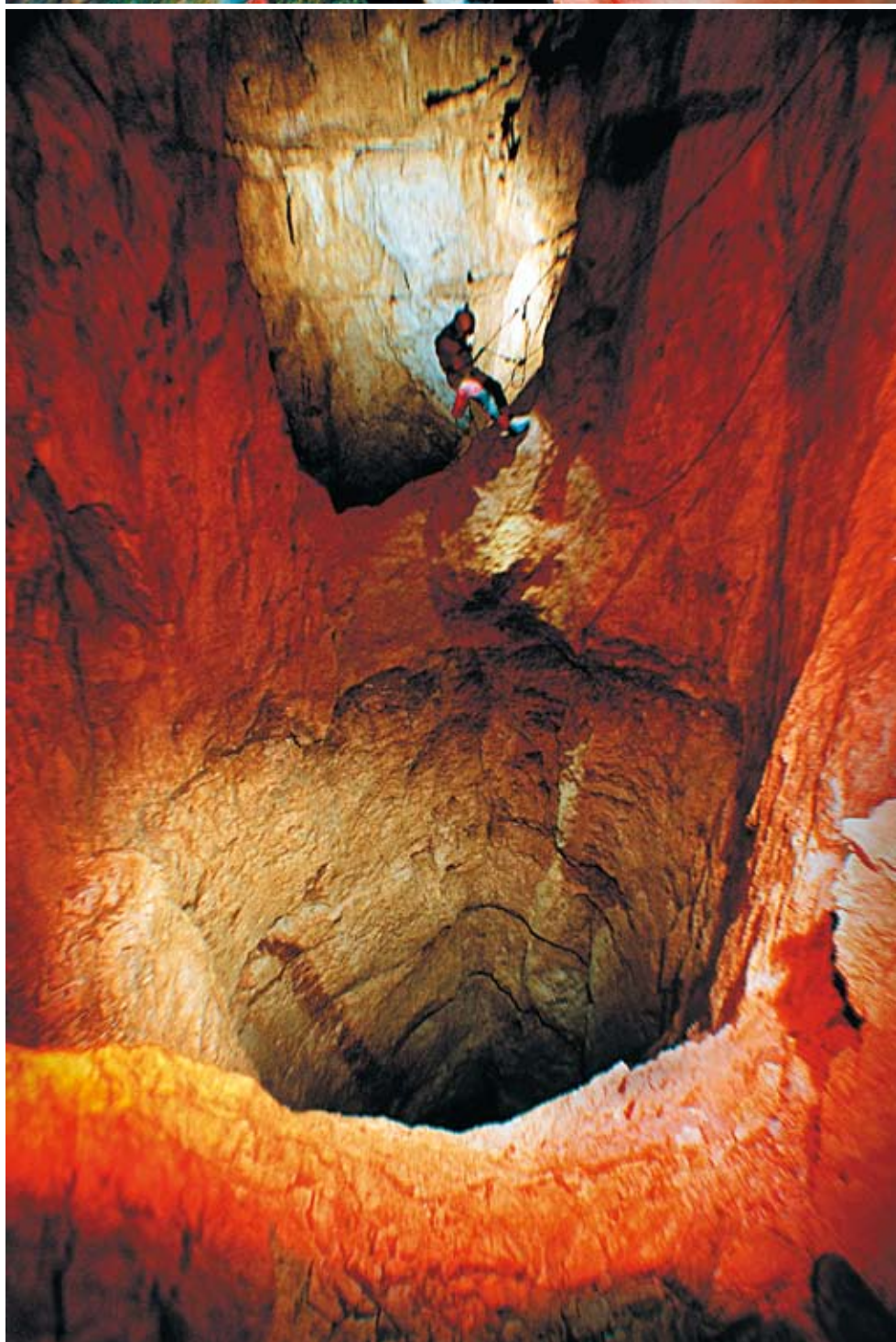
Po wydarzeniach z grudnia 2005 roku (JASKINIE nr 41, s.9) nie wiedzieliśmy czy kolejna wyprawa dojdzie do skutku. Oburzenie, zniechęcenie, emocje, dziesiątki rozmów ze stroną słoweńską, wymiana maili... Mijają miesiące, zbliża się okres letnich wypraw, powoli emocje odchodzą w przeszłość. Zapada decyzja. Jedziemy!!!! Przecież tam czeka na nas ogromny system jaskiniowy, rejon, którego potencjał szacowany jest na ponad 1900 m deniwelacji. Polska Jama to znaczny postęp w eksploatacji Kaninu, ale tak naprawdę dopiero teraz otwierają się duże możliwości. Udowodniliśmy jak ciekawy i zaskakujący jest to obszar.

Wyruszamy z Krakowa w ośmioosobowym składzie. Oczywiście nie bez problemów. Po zapakowaniu sprzętu w dwa małe autka Volkswagena Polo – zwanego Frytkownicą i Forda Eskorta, stwierdzamy brak miejsca dla uczestników. Po kilku godzinach wyjątkowo dziwnych rozmów, udaje się załatwić trzecie auto (dzięki powiązaniom rodzinnym autora). Po 12 godzinach jazdy, w warunkach w miarę komfortowych docieramy do Bovca. Jeszcze 10 km szutrową drogą do pośredniej stacji kolejki „KANIN” i pakujemy sprzęt na plecy. W ciągu dwóch dni prężnie i przy ładnej pogodzie wykonujemy transporty do naszej bazy. Jak co roku, tam gdzie zawsze, w ruinach schroniska „Planinski Dom” na wysokości 1800 m. W międzyczasie spotykamy się z Joze Pirnatem i Andrejem Fratnikiem. Otrzymujemy plany, przekroje i opisy Malej Boki. Staliśmy się ekipą, która „ma prawo” do eksploatacji tej mitycznej słoweńskiej jaskini.

Po roku oczekiwania i niepewności stajemy przed otworem Polskiej Jamy. Pod-

Na zdjęciach (od góry): Bracia Polacy, teren jest wasz..., Galeria Przyłówek Dobrej Nadziei (Polska Jama)

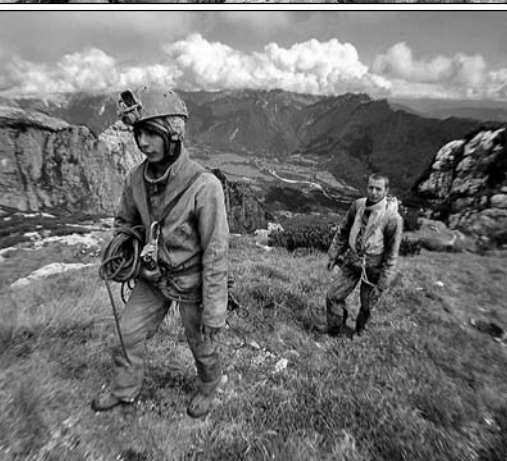
TOMASZ SOBANSKI



TOMASZ SOBANSKI



MARCIN KUBAREK



TOMASZ SOBĄŃSKI



TOMASZ SOBĄŃSKI

czas pierwszych akcji zobaczyliśmy, jaką moc miały ładunki wybuchowe zastosowane przy poszerzaniu zacisków i meandrów przez Włochów i Słoweńców. Droga od powierzchni do głębokości 200 m, nazywana przez nas „Drogą przez mękę”, obecnie wygląda „inaczej”... Szeroko, nie trzeba się rozbiierać ze sprzętu, wstrzymywać oddechu. W sumie bezpieczniej i przyjemniej.

Początek działalności poświęciliśmy na uporządkowanie i zebranie naszych lin, które zostały zdjęte do poziomu -400 m. Aktualnie w jaskini wiszą sznury słoweńskie, włoskie i polskie. 10 sierpnia, w czteroosobowym składzie: „Qb”, „Pablo”, „Soban” i Andrej Fratnik z klubu z Tolmina (klub ten od 30 lat jest głównym eksploratorem Małej Boki) idziemy na rekonesans w dolne partie BC4 oraz do połączenia z Małą Boką. W meandrze MOR, na głębokości 700 m, w miejscu, w którym zakończyliśmy działalność podczas sierpniowej wyprawy w 2005 roku, przechodzimy ciasny i błotnisty, 4-metrowy, końcowy odcinek meandra. Otwiera się on w stropie bardzo obszernej galerii z silnym ciągiem powietrza. Galeria w większości pozioma, poprzez kilka niewielkich progów sprowadza do studni P40, która przecina galerię Milenijną w Małej Boce na głębokości około -900 m (względem otworu Polskiej Jamy). To co widzieliśmy poniżej poziomu 800 metrów zrobiło na nas wrażenie. Będzie co robić przez najbliższe lata. Poprzez systematyczną eksplorację „do góry” Małej Boki istnieją szanse na przyłączenie dużych jaskiń Kaninu. Niestety, jak się później okazało, była to nasza ostatnia akcja na tej głębokości. Ze względu na wyjątkowo niekorzystne warunki atmosferyczne i wysoki stan wody w jaskini musieliśmy lekko zweryfikować plan

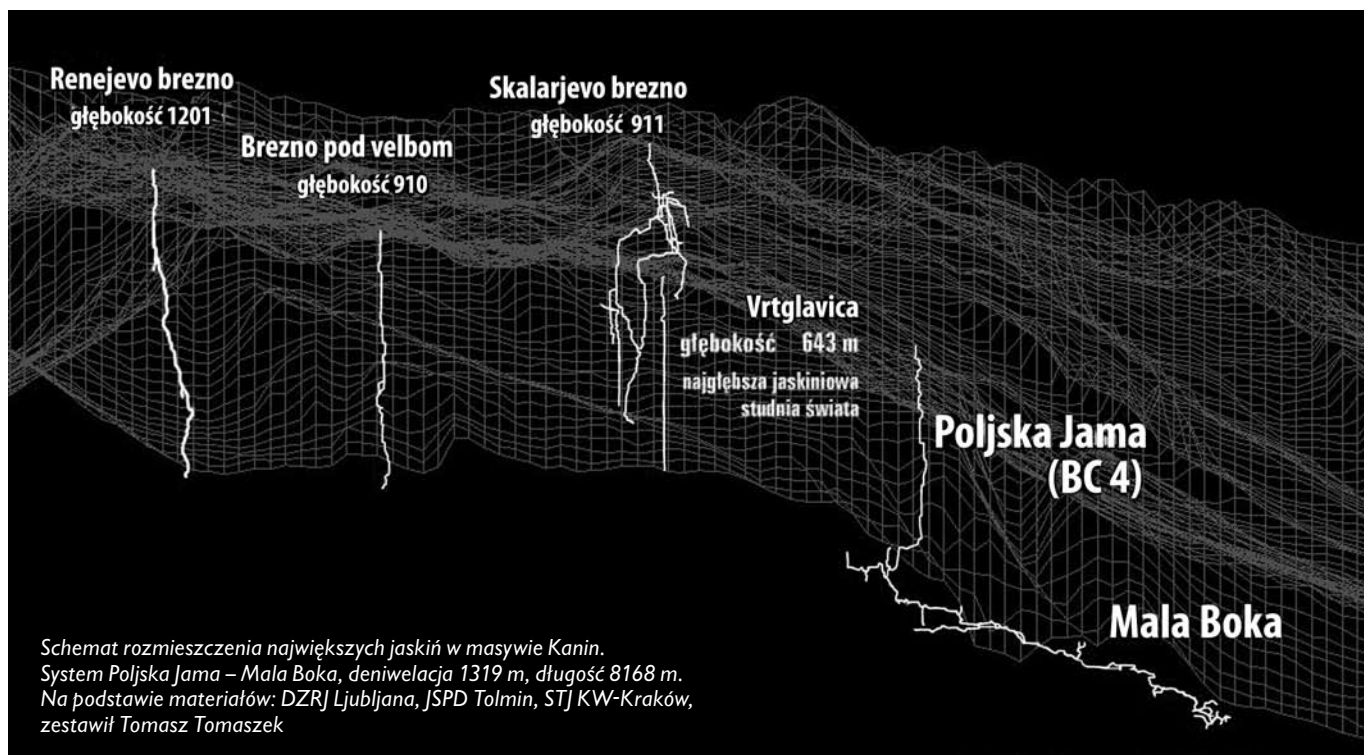
działania. Słoneczna strona Alp i tym razem zasłonięta była chmurami. Praktycznie do końca wyprawy codziennie padało. Prysznic i latające kamienie w „Dwusetce” skutecznie pozbawiły nas szans na eksplorację w dolnych partiach Polskiej Jamy. Teraz działalność skupiła się głównie na sprawdzaniu bocznych ciągów na poziomie od -170 do -300 m.

Prowadziliśmy również eksplorację w partiach odkrytych w 2004 roku, nazwanych wówczas Żółtymi Kominami. Po kilku dniach intensywnych prac, udało nam się pokonać bardzo ciasny meander, który doprowadził nas do ciągu obszernych studni, stanowiących kontynuację Żółtych Kominów. Ku naszemu zdziwieniu ciągi te



TOMASZ SOBĄŃSKI

W dwusetce





Otwór Polskiej Jamy

połączyły się niżej, na głębokości około 320 m, z dobrze znanym nam Przylądkiem Dobrej Nadziei i Studnią Baryły (P50). Partie Żółtych Kominów oraz odkryta kilka dni wcześniej Studnia Strachów P120 (która również połączyła się z Przylądkiem Dobrej Nadziei) potwierdziły tylko nasze przypuszczenia, że nasza jaskinia ma bardzo skomplikowaną budowę. Nagromadzenie równoległych studni, połączonych ze sobą siatką poziomych meandrów i galeryjek tworzy wielopoziomowy labirynt korytarzy. Krzyżują się one w przeróżnych miejscach, na rozmaitych głębokościach.

W Żółtych Kominach mamy jeszcze mnóstwo ciągów do sprawdzenia. Ze względu na położenie tych partii, tzn. galerie i okna odchodzące w kierunku północnym i zachodnim, wydaje się, że jest tu potencjalna szansa połączenia się z jaskiniami leżącymi powyżej otworu Polskiej Jamy, tj.: KR18 (-202 m) i ST1. Wrócimy tu na następnej wyprawie. W Żółtych Kominach zmierzaliśmy łącznie ok. 300 m ciągów.

Prowadziliśmy również eksplorację powierzchniową, mającą na celu zlokalizowanie nowych obiektów jaskiniowych. W sumie odkryliśmy siedem nowych jaskiń, usytuowanych nieco powyżej otworu BC4, a więc na wysokości ponad 1730 m n.p.m. Zostały one przez nas sprawdzone i pomierzone, ale żadna nie przekroczyła głębokości 50 metrów. Odwiedziliśmy również parę znanych nam z wcześniejszych wypraw jaskiń, w których eksploracja była – i jak się okazało – nadal jest niezwykle trudna, ze względu na ciasnoty lub korki lodowe. Położenie jednej z nich jest jednak na tyle atrakcyjne, że intensywna działalność mogłaby doprowadzić do połączenia jej z Małą Boką w bardzo korzystnym miejscu, czyli bezpośrednio nad przodkami. Znacznie ułatwiłoby to eksplorację całego systemu.

Pod koniec wyprawy wykorzystując dzień ładnej pogody, w licznej składzie: „Brodzia”, Adam, Bracia Strach, Soban oraz kierownik przeprowadziliśmy maszynowy transport w Polskiej Jamie. Obładowani sprzętem i linami zbieranymi po drodze, ruszyliśmy do MOR-u na -700 m. Tam założyliśmy depozyt – pod kątem zimowej działalności, która miałaby być prowadzona w oparciu o planowany biwak. Po 12 godzinach wszyscy cali, mocno przemoczeni zameldowaliśmy się na bazie.

W czasie naszego dwutygodniowego pobytu w górach mieliśmy okazję kilkakrotnie spotkać się z grotolazami ze Słowenii, głównie z DZRJ Ljubljana, którzy w tym samym czasie biwakowali nieco dalej, w swojej tradycyjnej bazie letniej, w pobliżu Vrtiglavicy. Ponadto gościliśmy w naszej bazie dwoje Słowenów ze speleoklubu w Tolminie, jak również Czechów z grupy Kota1000. Dzięki tym odwiedzinom deszczowy czas mijał nam trochę szybciej i o wiele przyjemniej, mogliśmy podzielić się wrażeniami z eksploracji słynnej już w Słowenii jaskini Poljska Jama i zaplanować wspólne akcje. Za niewątpliwą sukces naszej wyprawy możemy uznać fakt nawiązania ścisłej współpracy ze stroną słoweńską. Nie będziemy już zgłębiać tematu co się stało w 2005 roku. Stało się i już. Mam nadzieję, że był to epizodyczny przypadek złamania podstawowych zasad etyki jaskiniowej.

Obecnie, jesteśmy na etapie, na którym tylko poprzez współpracę i wspólne działania różnych grup aktualnie działających w Kaninie możemy osiągnąć kolejny znaczący postęp w eksploracji całego masywu. □

Wszyscy członkowie wyprawy Kanin 2006 bardzo serdecznie dziękują Panu Andrzejowi Kowalskiemu i firmie SANTE za zdrową energię do działania i pomoc w organizacji wyjazdu. Dziękujemy również Komisji Taternictwa Jaskiniowego PZA za wsparcie finansowe, Jożemu Pirnatowi za współpracę, Mai Ramatowskiej za środek lokomocji oraz naszym patronom medialnym: Dziennikowi Polskiemu i portalowi extrema.wp.pl.

Podsumowanie

Wyprawa odbyła się w dniach: 3-23 sierpnia 2006 r. i wzięli w niej udział: Paweł Ramatowski „Pablo” (kierownik), Adam Bartosik, Marcin Kubarek „Qb”, Magdalena Wrona „Brodzia”, Tomasz Sobański (SSE Karakorum), Marcin Zygmunt (Speleoklub Częstochowa), Piotr Zygmunt (Speleoklub Częstochowa), Agnieszka Kimbar (niezrzeszona)



Uczestnicy wyprawy: Marcin Kubarek, Magdalena Wrona, Marcin Zygmunt, Paweł Ramatowski, Adam Bartosik, Piotr Zygmunt, siedzą: Agnieszka Kimbar, Tomasz Sobański



Przy połączeniu w Malej Boce





Karolina
Filipczak

Wyprawa do Norwegii 2006 r.

Wyprawa do Norwegii, organizowana przez Sekcję Tatarnictwa Jaskiniowego Klubu Wysokogórskiego-Kraków, odbyła się po raz piąty, dzięki zaproszeniu Norweskiej Federacji Speleologicznej (Norsk Grotteforbund), której przewodniczy Svein Grundstrøm. Coroczne, letnie zgrupowanie norweskich grotołazów wiąże się z projektem eksploracji systemu jaskini Tjoarve, jak do tej pory najdłuższej w Skandynawii. Tegoroczne, upalne lato sprzyjało naszej działalności za kołem podbiegunowym. Wysoka temperatura sprawiła, że w górskich rejonach Leirfjordu zniknęła większość potaci i korków lodowych, kryjących liczne studnie krasowe.



BARTEK CZAPSKI

Do Norwegii przybyliśmy 3 sierpnia i jeszcze tego samego dnia udaliśmy się do, położonej nad Skjerstadtfjorden, jaskini Svarthammarhola. Jaskinia, znana z największej sali spośród jaskiń skandynawskich, posłużyła nam jako piękny plener fotograficzny. Z dolnego otworu zniknęły spore ilości stałego lodu, który obserwowaliśmy w tym miejscu podczas zeszłorocznej wizyty.

Po przedostaniu się na przeciwny brzeg fiordu, udaliśmy się w składzie: Ania, Karina, Karolina i Bartek do jaskini Okshola. Olbrzymi otwór wejściowy przypomina wydrążoną w skarpie sztolnię, jednak jest to tylko złudzenie. Jaskinie: Okshola i Kristihola tworzą system 11 km korytarzy, schodzących do głębokości ok. 300 m. Kristihola jest aktywnym ciągiem wodnym, więc zeszliśmy tylko do suchych partii Oksholi. Pomimo że z jaskini wyszliśmy grubo po północy, mogliśmy się poruszać bez czołówek – oto urok podbiegunowego lata.

Lodowy otwór Jaskini Svarthammarhola



IZABELA KRACZKOWSKA

ANNA CZAS

ANNA CZAS

ANNA CZAS

ANNA CZAS

ANNA CZAS

ANNA CZAS

ANNA CZAS

ANNA CZAS



IZABELA KRACZKOWSKA

Widok z masywu Tjoarve w kierunku zachodnim

Następnego dnia dołączyliśmy do Norwegów, bazujących w szkole w Bonna. Norwescy przyjaciele szczegółowo przedstawili swój plan działania, skupiając się na działalności w jaskini Tjoarve. Zostaliśmy przydzieleni do poszczególnych grup eksploracyjno-kartujących: Karolina – w zespole z Knutem Davidsenem, Janem Eivindem Osmundsenem, i Ania – z Bjørnem Egilem Johannsenem. Piotrek, Tomek i Bartek skoncentrowali się na eksploracji zeszłorocznego „problemu” w Stopenølen. Iza i Karina wspierały nas w poszukiwaniach powierzchniowych.

W końcowych partiach Stopenølen, chłopaki natknęli się na syfon, który uniemożliwił plan połączenia jej z Tjoarve. Do zeszłorocznych pomiarów dopisano 30 m nowych korytarzy oraz ok. 15 m głębokości.

W trakcie eksploracji powierzchniowej (Bartek, Piotrek, Tomek, Karina i Iza) odkryliśmy szczelinę tektoniczną, w której zlokalizowano 5 obiektów jaskiniowych. Trudności techniczne oraz brak stosownego



ANNA CZAS

W Jaskini Tjoarve, na zdjęciu Bjørn Egil Johansen

Otwór Jaskini Ogergrotta

sprzętu (np. pianek) nie pozwoliły na pokonanie większości tych obiektów.

Jedną z ciekawszych jaskiń, jaką udało się zmierzyć, nazwaliśmy Ogergrotta (Jaskinia Ogrów – pomiary: Piotrek, Tomek, Bartek). Jaskinia ma 92 m długości, a korytarze rozwinięte są w formie pochylni. W pobliżu zlokalizowano 9 otworów, które po wstępnej penetracji okazały się wąskimi szczelinami, wymagającymi dłuższej eksploracji (zakwalifikowane jako jedno z zadań przyszłorocznego wyjazdu).

Zmagania w płataninie korytarzy, błocie i wodospadach jaskini Tjoarve przyniosły przekroczenie „magicznej”, bo długo oczekiwanej, długości 20 km. Nasza obecność została odnotowana w lokalnej prasie, w obszernym artykule, opisującym działalność eksploracyjną grottołazów w Tjoarve (Saltensposten nr 92 12. arang Uke 32 Torsdag 10 august 2006).

Od 10 sierpnia przebywaliśmy w okolicy Beirn, gdzie odwiedziliśmy pobliskie, udostępnione dla ruchu turystycznego, jaskinie: Lovstadgrotta, Smiths Cavern (otwór tworzy ogromne wywierzyisko) i Ronnåhølet (Tyskegrotta). Penetrując nieznaną obszar na wschód od Beirn, Ania, Iza, Piotrek, Tor Inge Korneliusen oraz Stein – Erik Lauritzen, zlokalizowali 10 obiektów, które mają być dokładnie zbadane w przyszłym roku. Bartek Czapski wziął udział w pozorowanej akcji ratunkowej w jaskini Øverestormdalsola, gdzie pełnił rolę lekarza grupy ratunkowej. Ćwiczenia zostały poprowadzone przez Norwesi Czerwony Krzyż, Pogotowie Ratunkowe i Norweską Federację Speleologiczną.

Trzeci etap naszego pobytu na Północy miał miejsce w Burfiell – obszarze krasowym, niedaleko lodowca Svartisen. Hans Oivind Arstad, nadzorujący badania na tym terenie, zapoznał nas z jego specyfiką oraz perspektywami eksploracji. Zespół w składzie: Ania, Piotrek, Bartek oraz Hans Oivind Arstad udał się do jaskini Brattli-grotta (Rolling Stones Cave), w której, po pokonaniu ciasnych meandrów, odkryli kilkaset metrów nowych partii oraz ciąg



W Jaskini Tjoarve, na zdjęciu Jan Eivind Osmundsen



Pozorowana akcja ratunkowa w Jaskini Øverestormdalsola

wodny. Pojawiły się perspektywy na połączenie z dwoma pobliskimi jaskiniami; zrealizowanie takiego planu z powodzeniem zdeklasowałoby najgłębszą jaskinię Skandynawii (to jednak pozostawiamy na przyszłoroczną wyprawę). Wieczorem 15 sierpnia wyruszyliśmy w drogę powrotną do Polski. □

Podsumowanie:

Podróż odbyła się dwoma samochodami. Trasa przejazdu przebiegała przez Litwę, Łotwę, Estonię (prom z Tallina do Helsinek) Finlandię i Szwecję. W sumie przejechaliśmy 6700 km.

Na miejscu zostaliśmy poinformowani, że nie możemy kontynuować eksploracji w jaskini Steinaksla, gdyż jest to możliwe tylko za zgodą osoby nadzorującej projekt (Tornbjørn Doi), która niestety nie przybyła. Także próby skontaktowania się z kierownikiem wspomnianego projektu przez Norwegów nie przyniosły oczekiwanego rezultatu.

Wyprawa trwała od 30.07.2006 do 19.08.2006 r.

Uczestnicy: Anna Czas, Bartek Czapski, Karolina Filipczak (kierownik wyprawy), Piotr Fryś, Tomasz Jagła, Izabela Krackowska – niezrzeszona, Karina Stefaniszyn – niezrzeszona



Tjvupsprekka, jeden z otworów systemu Tjoarve



Jakub Nowak

Jaskinia Poszukiwaczy Skarbów – „zapomniane partie”

Wyżej wymienioną jaskinię odwiedzam już od bodaj dziesięciu lat, w poszukiwaniu nietoperzy, jednak dopiero niedawno zorientowałem się, że jej dokumentacja jest niekompletna. Bliższe oględziny opisu, planu i przekroju sugerują, że na dnie studzienki, w zachodnim krańcu jaskini, był tylko koniec taśmy pomiarowej zespołu dokumentacyjnego. W związku z powyższym, razem z Aską Ślusarczyk wybrałem się zmierzyć owe zapomniane partie. Poniżej zamieszczam ich plan i opis.

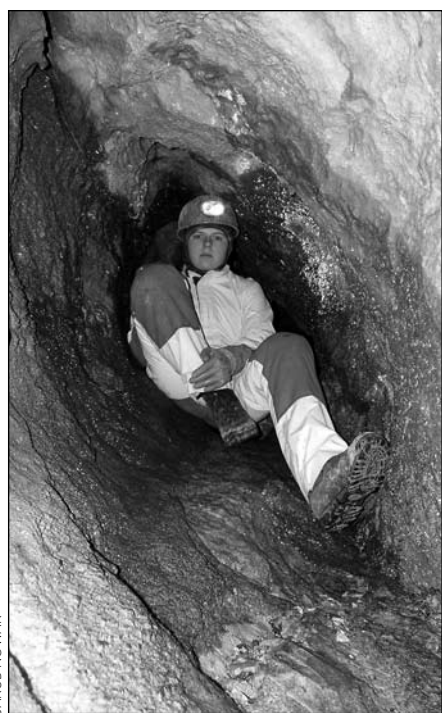
Jaskinia Poszukiwaczy Skarbów

Długość: 330 m

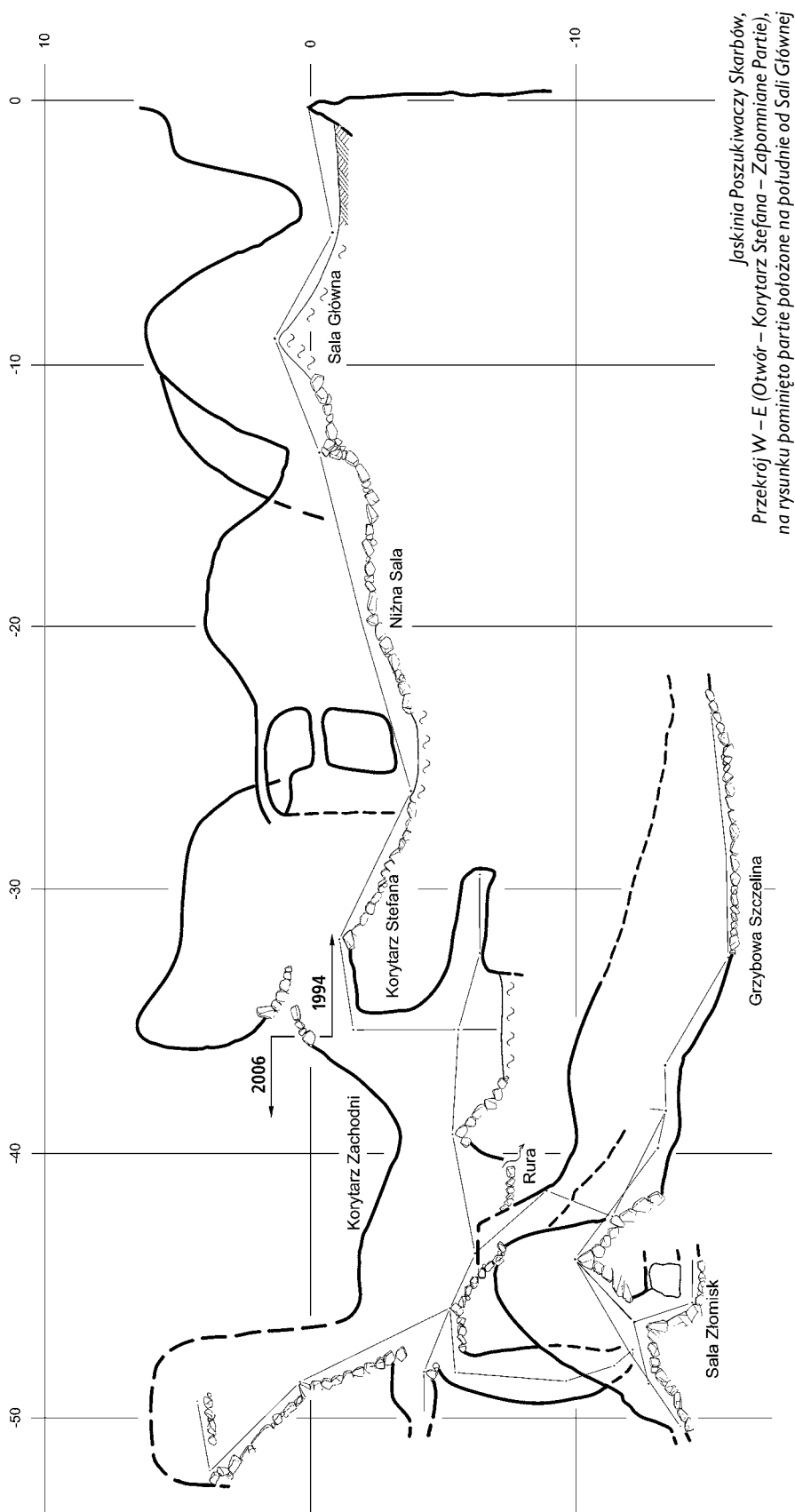
Deniwelacja: 30,2 m

(-15,7 m, +14,5 m)

Korytarz Stefana (w zachodnim krańcu jaskini) kończy się 5,5-metrową, ciasną studzienką. Po zejściu nią (II-III) stajemy na dnie Korytarza Zachodniego, z którego na wschód prowadzi krótki korytarzyk z naciekami, natomiast jeśli pójdziemy w kierunku zachodnim, przez próg z want po kilku metrach natrafimy na zejście do Rury (po prawej stronie korytarza). Schodzimy do niej przez 1,5-metrowy próg i stromo w dół stajemy nad następnym 3-metrowym, a za nim dochodzimy do poprzecznej szczeliny. W prawo prowadzi wysoka z początku, ciasna Grzybowa Szczelina, która po ok. 10 metrach staje się zbyt ciasna. Tutaj znajduje się najniższy punkt jaskini.

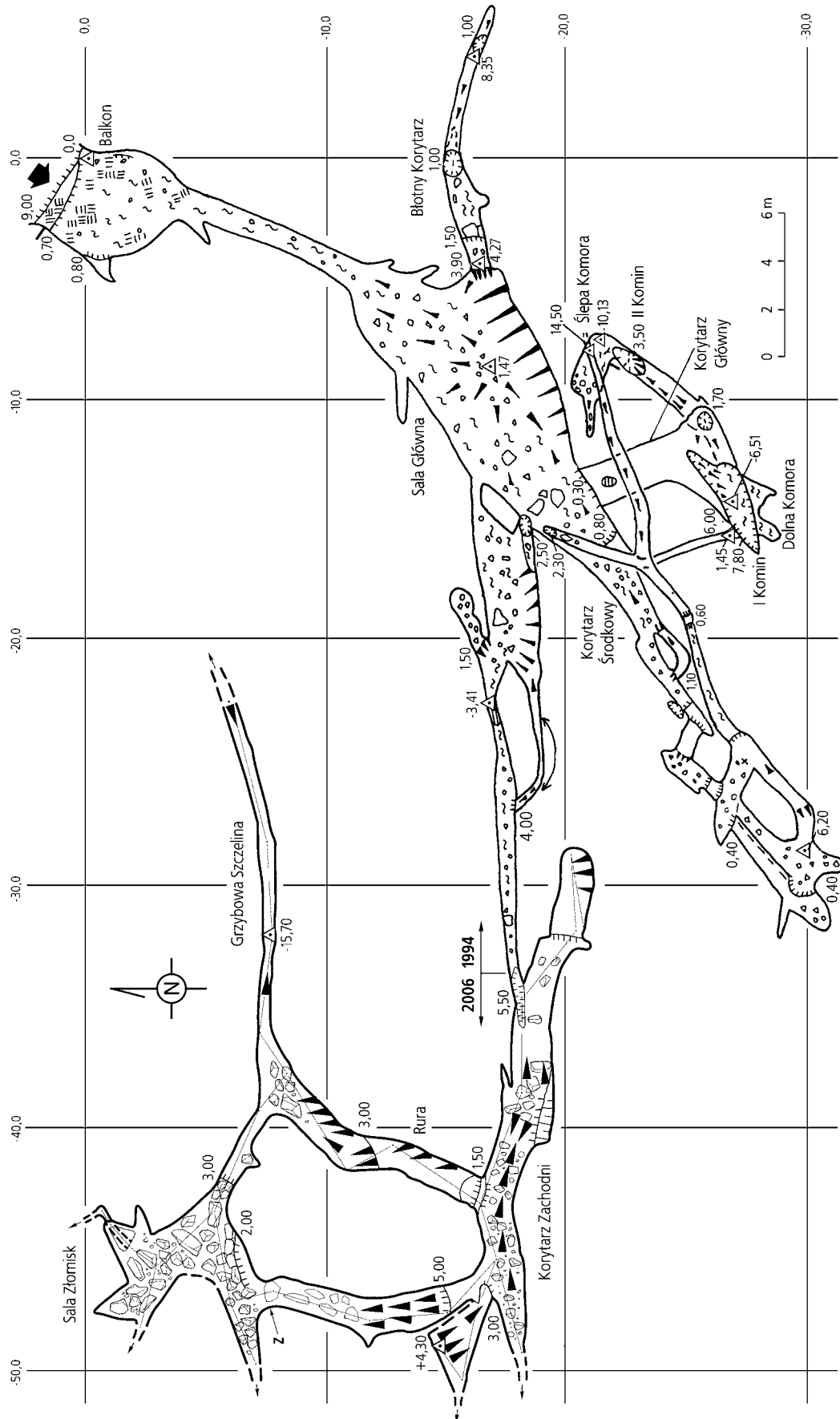


Zejsie Rury



Jaskinia Poszukiwaczy Skarbów,
Przekrój W – E (Otwór – Korytarz Stefana – Zapomniane Partie),
na rysunku pominięto partie położone na południe od Sali Głównej

Jaskinia Poszukiwaczy Skarbów,
Plan wg Iza Luty, 1994 r, uzupełnienia Jakub Nowak, Joanna Ślusarczyk

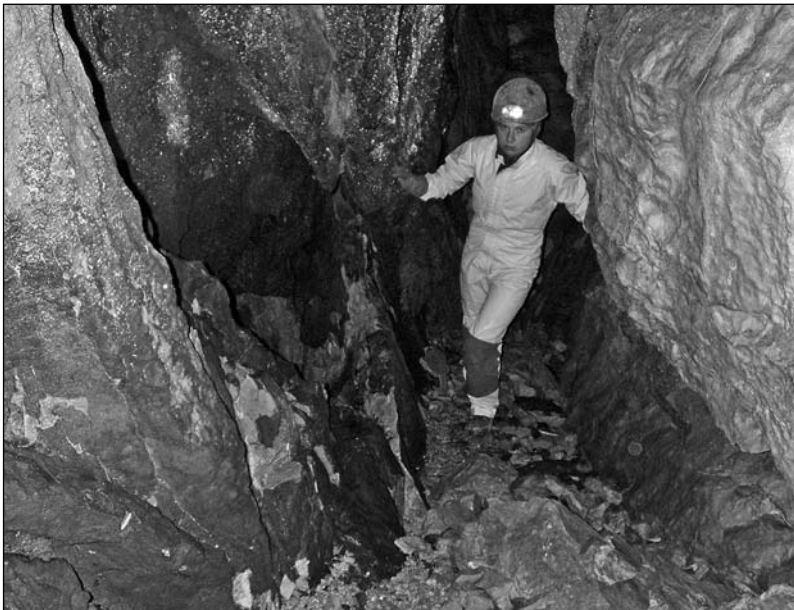




Zachodni Korytarz

W przeciwną stronę szczelina prowadzi do niewielkiego rozszerzenia, za którym, przez 3-metrowy próg z zaklinowanych want, dostajemy się na szczyt Sali Złomisk. Sala ta dzieli się na kilka krótkich odnóg. W prawo schodzimy 2 m niżej, skąd w lewo znajduje się niewielka komórka, a w prawo, pod dużym blokiem znajduje się ciasny korytarzyk przechodzący w niedostępne szczeliny. Wracamy do szczytu sali, stąd schodzimy w lewo. W połowie wysokości, wstecz odchodzi szczelina, tworząca osobny zakamarek tej sali, a po lewej stronie, między wantą a stropem, znajduje się zacisk. Po jego pokonaniu, usłanym głazami korytarzykiem dochodzimy pod 5-metrowy próg (III). Za nim, przez krótki korytarzyk, wchodzimy z powrotem do Korytarza Zachodniego, 3 metry za Rurą. Stąd korytarz kontynuuje się jeszcze 4 metry, natomiast skońnię w górę,

Zachodni Korytarz



9,5 metra wyżej prowadzi szczelinowy komin (III). Długość nowo pomierzonych partii jaskini wynosi 110 m.

Ta część jaskini jest wyraźnie lepiej izolowana od warunków zewnętrznych. Skała jest zawsze mokra, ale często wyczuwa się przewiew. W większości korytarzy na ścianach występują liczne nacieki w kolorach od białego i beżowego po ciemnobrunatny i brązowy.

Opisane ciągi zapewne znane są od dłuższego czasu, lecz trudno będzie ustalić, kto był tam pierwszy...

Pomiary: J. Nowak, J. Ślusarczyk;
16. 12. 2006 r.

Rysunek: J. Nowak □

Literatura:

Grodzicki J. 1994. Jaskinie Tatrzańskiego Parku Narodowego PTPNoZ. Jaskinie Wąwozu Kraków. Warszawa. 5: 1-252.

Andrzej Wojtoń Sztolnie czy jaskinie w Sudetach i na Przedgórzu Sudeckim

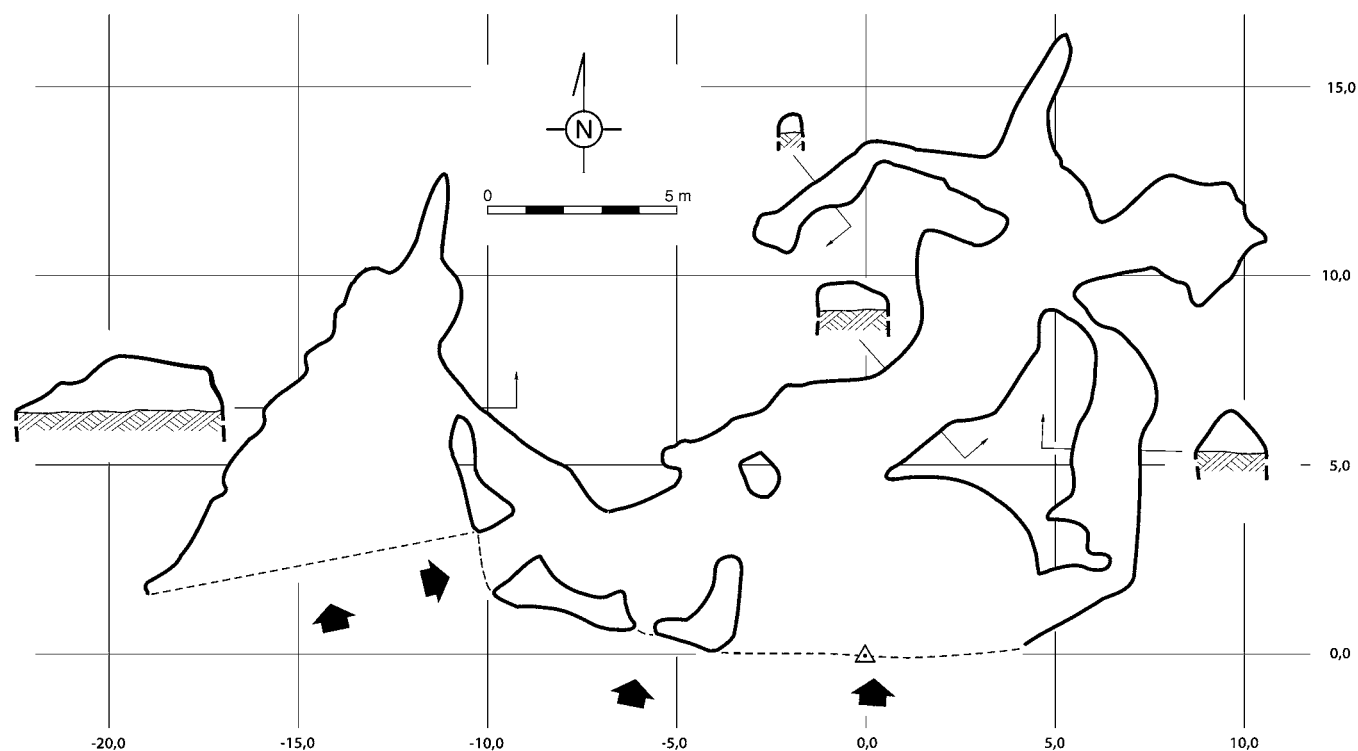
Przeglądając różnego rodzaju opracowania kartograficzne, przewodniki lub czasopisma turystyczne dotyczące Sudetów i Przedgórza Sudeckiego, często możemy natknąć się na opisy jaskiń, a na mapach odnaleźć sygnatury jakie zarezerwowane są do zaznaczania jaskiń, mimo tego że opisywany obiekt jest w całości sztucznie wykuta sztólnia.

Poniższe zestawienie na pewno nie obejmuje wszystkich tego typu obiektów, z którymi możemy się spotkać, a które nie powinny być nazywane jaskiniami.

W Sudetach Zachodnich tego typu obiektów odnajdziemy najwięcej. Krótka, siedmiometrowej długości sztólnia, będąca wyrobiskiem pegmatytu na stokach Rudzianki (na południe od Chojnika) nosi nazwę **Jaskinia Czerwona**. Za Kostrzycami, niedaleko Kowar odnajdziemy **Grotę**, która jest wydrążoną w granicie komorą, najprawdopodobniej kiedyś zaopatrzona była w drzwi i stanowiła jakiś magazyn lub piwniczkę. W niedalekim Podgórzynie Górnym odnajdziemy **Pieczarę**, która tak naprawdę jest 2,5 m okapem, przynajmniej ten jest naturalny, choć mieszkańcy opowiadają o jakimś starszym obiekcie który uległ zniszczeniu. W Kruczych Skałach zlokalizowanych blisko centrum Karpacza znajduje się „jaskinia” mająca postać sali z dwoma otworami, w której także wydobywany był kwarc.

Obiektem znacznie dłuższym (50 m) o dość skomplikowanym przebiegu korytarzy jest **Jaskinia Aplitowa**, którą znajdziemy około 300 m za Schroniskiem „Szwajcarka”. To także sztólnia w której wydobywano pegmatyt, pojawiająca się także w literaturze pod innymi nazwami, ale zawsze z dopiskiem jaskinia !

Sztolnią jest także obiekt zaznaczany sygnaturą jaskiniową w Piotrowskich Skałach koło Piechowic. Ciekawostką może być, że tą samą sygnaturą niedaleko od opisywanego miejsca zaznaczony jest tunel drogowy wydrążony na wylot w skałę, przez który biegnie asfaltowa droga między Michałowicami, a Piechowicami. Obiekt na mapach podpisany jest jako **Tunel**. Wymieniałem wcześniej Jaskinię Czerwoną, to nie mogło zabraknąć **Czerwonej Jamy** położonej zaraz nad Muzeum Energetyki w Szklarskiej Porębie, niewielkiej komory wykutej w skałach granitowych. W tym



Sztolnia „Jaskinia Aplitowa”, plan: M. Daszkiewicz i A. Wojtoń, 2006 r.

Otwory sztolni Jaskinia Aplitowa

o ciekawej szacie naciekowej. Podziemia są, szata jest, ale to w całości dawna kopalnia.

Pomyłką jest także nie zaznaczenie przy obiektach ze Stolca w Górze Wapiennej, że są one sztuczne. Mam tu na myśli **Jaskinię w Stolcu**, długości 65 m, dużą komorę z pozostawionymi licznymi filarami podtrzymującymi strop, w której brak śladu naturalnych pustek i okap powstały w kamieniołomie przez wydobywanie dolnych warstw wapienia nazwany w literaturze **Schroniskiem w Stolcu**. Obiektem sztucznym powstałym w łupkach jest **Pieczara nad Zalewem w Złotorzy**, o długości około 15 m.

W opisie pominąłem obiekty bardzo małe, które często trudno nazwać nawet okapami, które w opisach lub na mapach pojawiają się jako jaskinie, ale mają naturalne pochodzenie.

Dziwić może, że mając do dyspozycji sygnaturę na oznaczenie kopalń i sztolni, głównie kartografowie wprowadzają na mapach zamieszanie. Samo nazewnictwo wprowadza dodatkowy zamęt bo przecież mamy jaskinie, dziury, groty, szczeliny, schroniska, jamy itp., a często pod daną nazwą w opisie kryje się sztuczny obiekt. Dlatego w opisach niektórych podziemnych obiektów pojawiają się często takie zdania – „Złota Jama jest niewielką jaskinią zlokalizowaną za drugą kaskadą Wodospadu Kamieńczyka. Sztolnię tę wykuto podczas wydobywania minerałów”. Przodują w tym głównie opisy zamieszczane w internecie. Z drugiej strony mamy obiekty naturalne w części zmienione przez człowieka jak choćby Jaskinię Złota Sztolnia, Jaskinię z Filarami czy Schronisko Skalna Kapliczka, w których widać ślady prac górniczych. □



ANDRZEJ WOJTOŃ

samym mieście, tym razem na południe od Muzeum Mineralogicznego znajdziemy na planach dwie sygnatury jaskiń z dopiskami „dawne sztolnie”. Kolejną **Grotę** znajdziemy w Granicznej koło Świeradowa Zdrój, która nie musi już chyba dodawać, jest znowu niewielką sztolnią. Nie dotarłem nigdy do **Grobu Wandalów** położonego na stokach wzgórza Sośnia na północ od Jeleniej Góry, ale z opisów wiem, że z jaskinią nie ma on też nic wspólnego, choć pod takim symbolem figuruje na mapach.

W Sudetach Środkowych znajdziemy o wiele mniej tego typu pomyłek, lecz i tu się one zdarzają. „Mój ulubieniec” to **Grota Hermana**, opatrzona odpowiednim znacznikiem jaskini na mapach Gór Wałbrzyskich. Jednak gdy udamy się do Sokołowska, bo

tam jest zlokalizowana „jaskinia” odnajdziemy ruiny budynku zbudowanego z trawertynu. Kamienie wyglądają jakby były zlepione z nacieków to i mamy jaskinię!

Jaskinia Daisy to jedyny z wymienianych obiektów, który nie jest zaznaczany na mapach, faktycznie wydrążona jest z nacieków i ma trochę nacieków, ale jaskinią nie jest. Można ją odnaleźć w lesie między Lubiechowem, a Wałbrzyską Strefą Ekonomiczną. Inna **Jaskinia Wapienna** to także wykuta sala w wapieniach położona na północny – zachód od Łądku Zdroju.

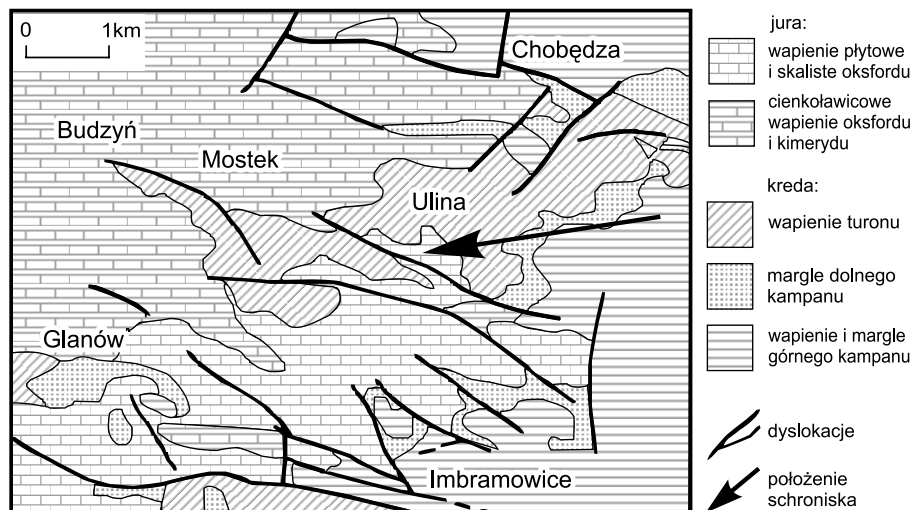
Na Przedgórzu Sudeckim też znajdzie się kilka obiektów opisywanych pomyłkowo jako jaskinie. W Osiecznicy na Pogórzu Izerskim mamy **Jaskinię „Osiecznicza”**, która z tyłu mapy opisana jest jako 230-metrowa jaskinia

Adam Polonius

Schronisko na Skraju Jury

Wiosną 1999 roku, pomagając w zbieraniu materiału skalnego do badań hydrogeologicznych, autor artykułu trafił do miejscowości Ułina Wielka. Ta nieduża miejscowość usytuowana jest w trójkącie pomiędzy Wolbromiem, Skatą i, będącą siedzibą gminy, Gołczą. Około 500 m na południe od zabudowań miejscowości leżą obok siebie dwa kamieniołomy. Stary, mniejszy, od dłuższego czasu nieczynny, oraz nowy, większy, w którym eksploatacja trwa nadal. Kamieniołomy wcinają się w północne zbocze niezbyt głębokiej doliny, o rozciągłości NW-SE. Dolina na ogół jest sucha i tylko podczas obfitych opadów jej dnem płynie okresowy potok. Wzdłuż dna doliny przebiega północna granica Dłubniańskiego Parku Krajobrazowego, a sama Dolina Dłubni jest oddalona około 2 km na południe od kamieniołomu. Przedmiotem eksploatacji kamieniołomu są górnourajskie wapienie płytowe i skaliste.

W ścianach kamieniołomów nie obserwuje się wielu przejawów krasowienia. W starym kamieniołomie praktycznie nie widać ich wcale, natomiast w nowym wyrobisku można zauważyć pojedynczy lej krasowy, wypełniony czerwona glina oraz niewielkie kanaliki krasowe, wypełnio-



Szkic geologiczny okolic Ułiny Wielkiej. Strzałką zaznaczono położenie schroniska.

ne lekko zielonkawymi piaskami (1999 r.). Ciekawostką jest sporej wielkości schronisko, znajdujące się na południowym skraju starego kamieniołomu. Leży ono u podstawy ściany, od strony drogi prowadzącej do nowego kamieniołomu. W 1999 roku otwór schroniska był doskonale widoczny z południowego zbocza doliny. W chwili obecnej (2006 r.), rozrastające się krzewy zasłoniły wejście i trzeba się dobrze przyrzuć, aby je dostrzec. Jednocześnie, przed, oraz w samym otworze znajduje się wielka hałda gruzu wapiennego, w znacznym stopniu zasłaniająca wejście.

Otwór leży na wysokości około 360 m n.p.m. i około 10 m nad dnem doliny, a jego ekspozycję można określić jako NW.

Umieszczenie schroniska jest bardzo ciekawe, zarówno od strony fizyczno-geograficznej, jak i geologicznej. Wyżej wspomniano, że Ułina Wielka leży w gminie Gołcza (woj. małopolskie) i pod względem fizyczno-geograficznym obszar ten położony jest na samym wschodnim skraju Wyżyny Krakowskiej. Natomiast patrząc od strony geologicznej, schronisko leży w miejscu gdzie, utwory górnej jury zaczynają się chować pod osadami kredy. Tak więc z całą pewnością opisywany obiekt jest Schroniskiem na Skraju Jury.

Schronisko liczy 25,6 m długości i około 2 m głębokości.

Nie jest ono obiektem typowo krasowym. Powstało w soczewie wapieni płytowych wśród wapieni skalistych, a morfologia wskazuje, że głównym czynnikiem, który ukształtował jego obecny wygląd, była działalność ludzka. Łatwość urabiania wapieni płytowych spowodowała, że były one w tym miejscu eksploatowane do celów gospodarczych.

W chwili obecnej jest to właściwie jedna, wydłużona i dość niska komora, do której schodzi się po stromym piargu. We wnętrzu zalega duża ilość gruzu, usypanego w płaskie i niezbyt wysokie hałdy. Pod ścianami są widoczne, lecz niedostępne nisze. Świadczy to o tym, że schronisko miało kiedyś znacznie większe rozmiary, zarówno na szerokość jak i wysokość. Sądząc z wysokości hałdy zalegającej w otworze wejściowym oraz przed tym otworem, miąższość rumoszu we wnętrzu obiektu może dochodzić do 3 metrów. W ścianach i stropie, widoczne są liczne buty krzemienne.

Obiekt nie stwarza większych trudności podczas jego zwiedzania. Trzeba jednak uważać na osuwający się spod nóg piarg w samym otworze oraz na możliwość od-

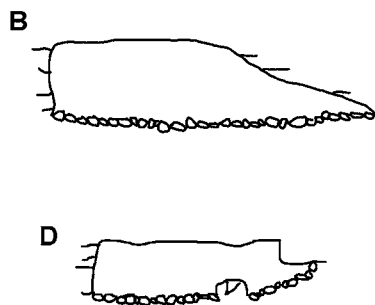
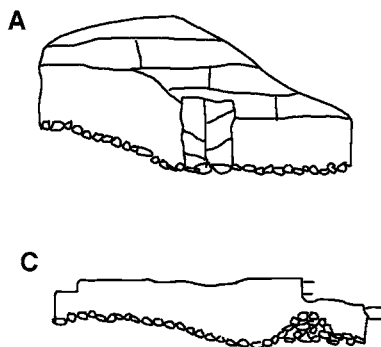
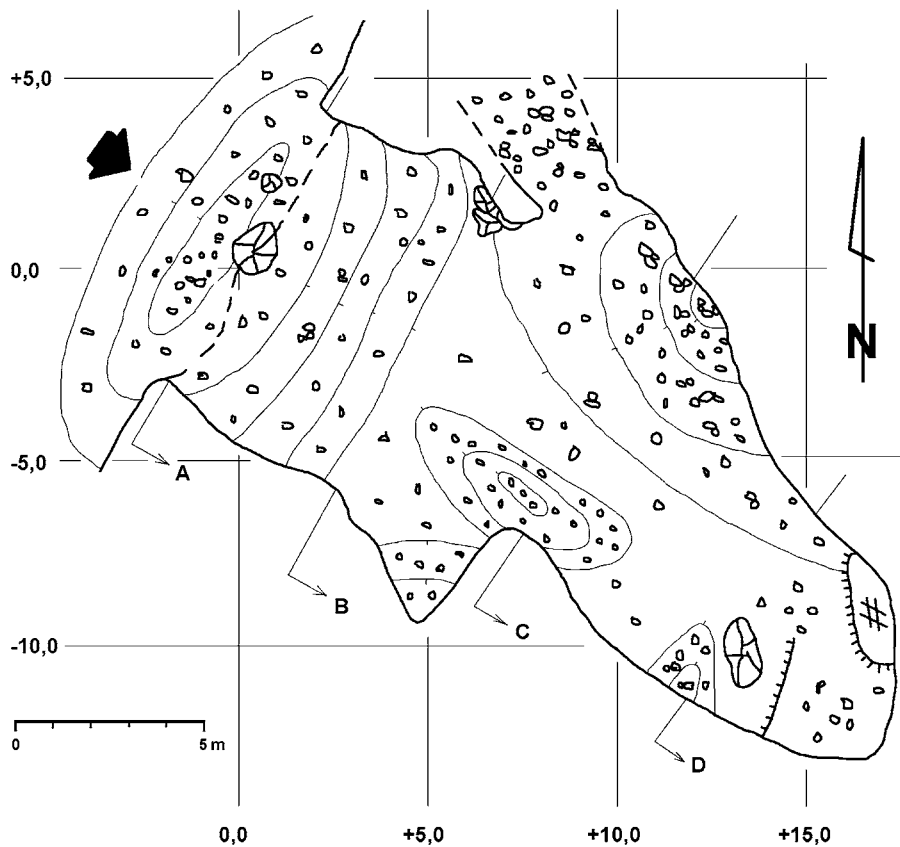


Okolice Ułiny Wielkiej. Strzałką zaznaczono położenie schroniska



Widok starego kamieniołomu (pierwszy plan) i nowego kamieniołomu (drugi plan) z zaznaczonym położeniem schroniska – po lewej stan w maju 1999 roku; po prawej: zdjęcie z września 2006 roku.

SCHRONISKO NA SKRAJU JURY



Pomiary: 14.05.2000 r. A.Polonius, Ł.Polonius
Opracowanie planu: A.Polonius

Plan i przekroje Schroniska na Skraju Jury

rywania się fragmentów skalnych ze stropu. Ze względu na niewielką wysokość, nawet niewysokie osoby, muszą poruszać się we wnętrzu przygarbione. Szaty naciekowej, w jakiegokolwiek postaci, we wnętrzu schroniska nie zaobserwowano. Dno schroniska w całości jest pokryte ostrokrawędzistym gruzem wapiennym.

Ze względu na nieduże rozmiary i szeroki otwór obiekt nie posiada własnego mikroklimatu, a w zimie prawdopodobnie dochodzi do wymarzania wnętrza.

Przed otworem intensywnie rozwijają się samosiejki drzew i krzewów oraz wyrasta gęsta trawa. Natomiast we wnętrzu, w zasięgu światła na ścianach rozwijają się mchy i glony.

W trakcie kilkukrotnych pobytów w schronisku, nigdy nie obserwowano żadnych przedstawicieli fauny.

Ze względu na szeroki otwór, światło słoneczne dociera niemal do samego końca, jednak jest tak mocno rozproszone, że latarka również się przydaje.

Opisywany obiekt do tej pory nie był wzmiankowany w literaturze, duża ilość śmieci i ślady ognisk przed otworem świadczą, że jest dobrze znane miejscowej ludności.

Z Uliną Wielką i kamieniołomami, związana jest jeszcze jedna ciekawostka. Otóż, bezpośrednio przed naszym pierwszym przybyciem w to miejsce, nad nowym (czynnym) kamieniołomem pracował spychacz, zdejmując warstwę nadkładu (gleba, warstwa lessu i zwierzelina gruzowa) i usypując ją na hałdzie, na zboczu po wschodniej stronie wyrobiska. W luźnym materiale hałdy autor artykułu znalazł pięściak – krzemienne narzędzie używane



Na zdjęciach od góry: otwór schroniska częściowo zasypyany gruzem; zdjęcie (z maja 1999 roku) czynnego kamieniołomu. Po prawej stronie wyrobiska widoczna hałda, na której znaleziono pięściak krzemienisty (na dole).

przez neandertalczyka zamieszkującego te tereny w środkowym paleolicie. Ponieważ tego typu znalezisko jest rzadkością na ziemiach polskich, wędrując po Wyżynie Krakowsko-Wieluńskiej (i nie tylko), warto zwracać uwagę na to, co mamy pod stopami.

Dokładniejsze informacje na temat pięściaka można znaleźć w czasopiśmie Sprawozdania Archeologiczne nr 57/2005, autorką artykułu jest Magdalena Sudoł, a zobaczyć go można w Muzeum Archeologicznym w Krakowie.

Znaleziska nie należy łączyć z opisanym wcześniej schroniskiem skalnym, ponieważ wszystko wskazuje na to, że w czasach neandertalczyków obiekt ten jeszcze nie istniał. Oczywiście jest pewne prawdopodobieństwo, że gdzieś w tych okolicach znajdowała się inna jaskinia nadająca się do zamieszkania, lecz jej do tej pory nie odnaleziono lub została zniszczona przez kamieniołomy.

I jeszcze jedna ważna uwaga dla tych, którzy już „jutro” wybierają się z łopatami w te okolice, aby szukać podobnych artefaktów – teren ten został sprawdzony przez archeologów, którzy nie znaleźli żadnego stanowiska archeologicznego, z którym można by wiązać to znalezisko. □

7 What is new at Zakrzówek?

Andrzej Górny

A tectonic horst Twardowski Hill in the western periphery of Kraków, built of Upper Jurassic limestones, hosts a few caves, including Twardowski Cave, now 500 m long. The caves in this area are extensive though tight. They are explored mainly by digging and removing of limestone debris, guided successfully by data of ground penetrating radar surveys.

10 Gloria o Muerte! or Pirates' camp

Paweł Skoworodko, Kasia Okuszek

"Proyecto Sistema Cheve", Bill Stone's project of deep cave exploration in Sierra Juarez, Oaxaca, Mexico, continued in 2006 exploration in J2, a cave discovered in 2004 a few kilometres north of Sistema Cheve. The action by an international team of 36 was intended as a preparation for a big expedition planned for 2007: installing telephone communication from the base camp to the bottom, finding a new deep camp site in the cave and building an underground hydropower plant. The telephone was installed and a new camp was set at – 1000 m. Exploration of the main lead quite fast led to a giant sump. James Brown passed the 160 m long and 7 m deep sump and came to a next sump behind a boulder choke, where he decided that a second diver is necessary. The next expedition is planned for 2008, aimed at diving the final sumps and climbing near the present bottom in search of a dry by-pass.

14 Cerro Rabon

Paweł Skoworodko

Five Polish and two American cavers continued exploration of Sistema de los Tres Amigos on the southern slopes of the Cerro Rabon in Oaxaca, Mexico. A search near the bottom at –611 m led to a new, spacious and richly decorated series, quite different from the rest of the cave. A deep camp is planned for further exploration. A trip planned for December 2006 had to be postponed because of political unrest in the region.

17 Tiang Xing

Eva Hajduk

Six cavers from Poland took part in an international Hong Meigui expedition led by Erin Lynch, in company of cavers from Russia, Austria, Denmark and USA. They explored deep caves in Tian Xing area, Chongqing province, Central China. The aim of the expedition was to connect neighbouring deep caves Lanmu Shu (–833 m) and Qikeng Dong (–920 m) and to explore other caves, including 177 m deep Su Jia Ba. All exploration was strictly accompanied by precise surveying, which made the search for connections more effective. The Polish team deepened Su Jia Ba by 100 m and backed from the head of another shaft for the lack of rope. Meanwhile, Duncan Collis and Marcel Nawrot made the desired communications. The Tiang Xing system, 983 m deep, became the deepest cave of China (see JASKINIE 44). The search for another communication was hampered by a 100 m rise in water level, caused by a newly built dam on a nearby river. Shortly after the teams returned from the expedition, Erin with Duncan and two other cavers came to Su Jia Ba and 30 m below the end of the earlier exploration found the entrance to a shaft 491 m deep which can be roped down in a single shot without touching the wall.

20 Prokletije – damned mountains

Ditta Kicińska, Krzysztof Najdek

An attempt at a reconnaissance trip to the Prokletije massif at the Montenegro-Albanian boundary frontier, resulted in a 40-strong Serbian-Polish expedition that in summer 2006 explored this promising limestone massif with huge glacial cirques hanging high above great resurgences. Of several tens of explored caves, 25 were surveyed, up to 115 m deep and up to 200 m long. All appeared blocked with snow or rock debris or were too tight.

23 Eighth time in the Kanin

Paweł Ramatowski

A team from STJ KW Kraków went to Polska Jama (BC4) for the first time after the events of December 2005 (see JASKINIE 41, p. 9). The system Mała Boka - Polska Jama is now 1319 m deep and more than 8 km long. They visited the series near the junction, explored new series in the deep parts of the caves and searched for new entrances to the system.

26 Expedition to Norway 2006

Karolina Filipczak

A team from STJ KW Kraków went to Norway, invited by Norsk Grotteforbund. This year's exploration in Tjoarve resulted in surpassing the long-expected 20 km of length. A visit to the Burfjell area, with guidance by Hans Oivind Aarstad resulted in discovery of a new series that may lead to communication with other caves.

28 Poszukiwaczy Skarbów Cave – "forgotten series"

Jakub Nowak

The author surveyed a part of Poszukiwaczy Skarbów (Treasure Hunters') Cave in the Tatra Mountains. This part of the cave was earlier known but has been omitted in the published inventory. The cave is seldom visited.

30 Mine galleries or caves in the Sudetes and their foreland

Andrzej Wojtoń

In the past centuries intense mining and other excavations left many artificial underground galleries and chambers in the Sudetes Mountains. The author reviews those that are marked in tourist maps and guides as caves but are obviously artificial.

32 A shelter at the margin of Polish Jura

Adam Polonius

The author describes a chamber 25 m long, excavated in platy limestones in a quarry in the eastern margin of the Kraków-Częstochowa Upland. He notes also a find of a flint artefact, unrelated to the underground chamber.



FRAME
pat.

swobodne ciało.
wolny duch.

PETZL®

www.petzl.com/frame



Canyon Wet

		Wersja WET
Średnica liny [mm]	10	10
Masa [g/m]	57	66
Ilość odpadnięć UIAA	10*	11
Masa zewnętrznego opłotu [g]	44	38,1
Posuw opłotu [mm]	0	5
Wydłużenie [50-150 kg] [%]	3	3,9
Skurczenia [%]	3	0
Wytrzymałość na rozciąganie [kN]	18	26
Min. wytrzymałość na rozciąganie na węzłach [kN]	12	15
Użyty materiał	PA/PPV	PA
Typ	–	A
Pływająca	Tak	Nie
Certyfikaty	CE 0408	EN 1891; CE 0408; UIAA

* waga 55 kg, współczynnik odpadnięcia 1

Maksymalna odporność na otarcia, niska rozciągliwość i zwiększona odporność na wodę – to właściwości dzięki którym lina Canyon jest przeznaczona do różnych sportów wodnych. Dzięki wykorzystaniu kombinacji materiałów PA –opłot, PPV – rdzeń, lina ma zmniejszoną nasiąkliwość i pływa na powierzchni wody. Wet – wariant liny Canyon wyprodukowany z materiału PA. Lina nie pływa na powierzchni, jest impregnowana w wersji PROTECT SHIELD.

Hurtownia „Fatra”

wyłączny przedstawiciel firmy „LANEX” a.s.
i „KONG” S.p.A.

tel. 015 832 46 26, fax 015 644 53 89,

tel. kom. „KONG” 505 135 594

www.hurtowniafatra.pl

e-mail:

info@hurtowniafatra.pl

Uwaga: Tylko sprzedaż hurtowa!

Sprzedaż detaliczna:

np: www.alpinist.pl,

www.alpin.pl



H.M.S.

Aluminiowy karabinek osobisty H.M.S z zakręcanym zamkiem, ze względu na swój rozmiar i kształt jest idealny do wykorzystania podczas asekuracji z zastosowaniem półwyblinki. Jest mały i lekki co sprawia, że jest idealnym towarzyszem zarówno w górach, jak i w skałach. Zamek typu Key Lock ułatwia wpinanie do punktów asekuracyjnych.

Dane techniczne:

Wytrzymałość [kN]

◀ 22 ▶ 8 ↻ 7

Waga [g]

86

Długość [mm]

116

Prześwit przy otwartym zamku [mm]

25

Certyfikaty: UIAA, EN 12275, EN 362



HYDROROBOT

Materiał: aluminium

Waga: 170g

Hydrobot jest nowym przyrządem zaprojektowanym do nowoczesnego canyoningu.



Może być używany zarówno z liną pojedynczą jak i podwójną. Pozwala na łatwą zmianę sposobu hamowania pod obciążeniem.

W porównaniu do innych modeli, Hydrorobot pozwala na uniknięcie ryzyka skrzywienia liny. Cechą charakterystyczną, która czyni ten przyrząd wyjątkowym jest możliwość użycia go jako przyrządu do auto-blokowania w przypadku zjazdu ewakuacyjnego na jednej lub dwóch linach.

Hydrorobot jest jedynym przyrządem wspinaczkowym z wbudowanym magnesem, który przytrzymuje jego ruchomą część.